Nr. 130.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek 8 czerwca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 czerwca.

(Doniesienia z Francyi. — Z Izb angielskich. — Wiadomości z Wiednia i Pesztu. — Przyszłe podróże rosyjskiego cesarza. — Nowiny z Cetynii i Zanzybaru. — Zatarg turecko-grecki. — Doniesienie ze St. Louis.)

Mimo ciągłych wewnętrznych zaburzeń i niepokojów, ***Francya*** pod względem finansowym z wielu względów pomyślnych w ostatnich czasach doczekała się rezultatów. Zaznaczyliśmy to już po kilka razy na tém samém miejscu, teraz zaś wyczytujemy z urzędowéj paryzkiéj depeszy, że w miesiącu ubiegłym dochody z podatków o całe 6 milionów franków przewyższyły taksę budżetową, a o 9 milionów franków więcéj przyniosły kasie państwa, aniżeli w zeszłorocznym maju. — W dniu dzisiejszym ma francuzki minister finansów, p. Peytral, przedłożyć Izbie projekt do prawa, według którego we Francyi zupełnie zostanie zniesioną opłata paszportowa. Tak przynajmniéj opiewa depesza z biura Wolffa — berlińska „Post“ odbiera zaś równocześnie prywatną depeszę z Paryża, według któréj uwolnienie od opłaty ma nastąpić tylko dla paszportów wydawanych z Francyi do niemieckich ziem koronnych.

Zresztą odbieramy z Francyi tylko kilka pomniejszych doniesień. Słynnny naczelnik ligi narodowéj, p. Déroulède, przybył z Paryża do departamentu Charente, w którym postawioną została kandydatura jego na członka Izby. Zgromadzenia robotników po różnych miejscowościach departamentu przyjęły przybyłego z entuzyazmem i okrzykami: „Niech żyje Boulanger!“

W Paryżu odbyło się przedwczoraj zebranie bonapartystowskiego stronnictwa, na którém główną mowę wygłosił dep. p. Mitchell, oświadczając, że bonapartyści w najbliższéj przyszłości udzielą znamienitego poparcia tym, którzy starać się będą o zrzucenie rzeczypospolitej. Deputowany p. Duchêne oskarżał Izbę obecną, twierdząc, że stawia ona opór woli narodu; zdaniem mówcy tego dzisiejsza rzeczpospolita francuzka istnieje tylko z łaski ks. Bismarcka.

Hrabia Paryża w dniu wczorajszym przybył ***do Brukseli***, gdzie na spotkanie jego stawiła się z Paryża część znaczna monarchistycznie usposobionych senatorów. Dzisiaj odbyć się ma w hotelu księcia Aumale narada zebranych w Brukseli stronników orleanistowskich pod przewodnictwem samego hrabiego Paryża, który następnie wyjedzie na dłuższy pobyt do Ems.

Z Pesztu dowiaduje się paryski „Figaro,“ że cesarz austryacki przy otwarciu posiedzeń austro-węgierskich delegacyi wygłosi mowę od tronu wyrażającą wszelkie nadzieje zachowania europejskiego pokoju. — Z Wiednia udać się ma w tych dniach do Pesztu ambasador francuski, p. Decrais w celu bliższego porozumienia się z pewnemi węgierskiemi kołami. — Cesarz Franciszek Józef przyjmował na dniu 5 b. m. ***we Wiedniu*** na dłuższéj audyencyi przybyłego tamdotąd don Carlosa, księcia Madrytu. Don Carlos wraz z parą cesarską wziął następnie udział w uczcie w pałacu schoenbruńskim.

W angielskiéj Izbie panów ogłosił na dniu 5 b. m. sekretarz stanu Knutsford zawarcie traktatu pokojowego i przymierzowego z kacykiem Lobengula, panującym nad południowo-afrykańskiemi dystryktami Amandebele, Maszuna i Makakalaka. Kacyk Lobengula na mocy traktatu zobowiązał się do tego, aby w państwie swém utrzymywać pokój i porządek a bez pozwolenia komisarza angielskiego dla południowéj Afryki nie rozpoczynać korespondencyi ani też nie zawierać układów z żadném inném mocarstwem. Wreszcie nie wolno mu ani ustępować ani sprzedawać całości lub jakiéjkolwiek cząstki ziem pomienionych dystryktów.

Szwajcarska rada związkowa w dniu wczorajszym bez debaty zatwierdziła wszystkie propozycye i projekta przedłożone przez komisyą przygotowawczą w sprawie podniesienia narodowéj siły obronnéj i szybkiego wykonania fortyfikacyi na linii Gottharda. Niezwłocznie téż rozpoczną się roboty dla wzmocnienia stanowisk obronnych t. z. „Urner Loch“ w okolicy Andermatu.

Jak wiadomo, miał cesarz rosyjski według doniesień pewnych gazet berlińskich udać się niezadługo do Kopenhagi, dla zwiedzenia wystawy skandynawskiéj. Lubo dla podróży carskich dopiero w ostatniéj chwili stanowcza zapada decyzya, to przecież zdaje się, że Aleksander III nie odwiedzi teścia swego w Kopenhadze. Według wieści nadeszłych z ***Petersburga*** do Berlina, car w dniu 15 czerwca wyjedzie do Kijowa na uroczystość jubileuszu Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego. Ztamtąd udać się ma do Krymu a następnie i na Kaukaz. Wreszcie ma cesarz Aleksander końcem letniego sezonu przewodniczyć we wielkich manewrach armii w południowéj Rosyi. — Zgodnie z powyższemi doniesieniami odbierają paryskie „Débats“ korespondencyą z Odessy, według któréj burmistrz miasta Baku miał zapowiedzieć radzie miejskiéj blizkie przybycie rosyjskiéj pary cesarskiéj wraz z księciem następcą tronu. Przyjazd nastąpić ma prawdopodobnie w miesiącu sierpniu.

Wiedeńska „Correspondance de l'Est“ odbiera ***z Cetynii*** wiadomość, według któréj w ostatnich dniach maja miały w północno-wschodnich stronach jeziora skutaryjskiego zajść kilkakrotne krwawe starcia między Czarnogórcami a Albańczykami — liczba zabitych i rannych ma być dość znaczną.

Biuro Reutera donosi z ***Cancybaru***, że ***konsulat*** tamtejszy ***włoski*** zwinął flagę i przerwał wszelkie dalsze stósunki ze sułtanem. Do Cancybaru przybyć ma włoski parowiec wojenny. Przyczyna zerwania stósunków dotychczas nie została wyjawioną.

Zatarg turecko-grecki dłuższe ma przecież życie, aniżeli się zdawać mogło dotychczas. Jak wiadomo, rząd turecki zarzucał od dawna konsulowi greckiemu w Monastyrze, że bardzo żywy udział brał w agitacyach greckich w Macedonii. Gabinet ateński odwołał téż wskutek tego Panuriasa; ale w obec wynikłego ztąd coraz większego wzburzenia macedońskich Greków żądał następnie od W. Porty, aby konsul na nowo powrócić mógł do Monastyru. Rząd turecki zgodził się wprawdzie na to ustępstwo — ale równocześnie zapowiedział, że na mocy autentycznych papierów udowodni winę Panuriasa. Donosiliśmy w dniach ostatnich o uroczystém przyjęciu konsula w Monastyrze. Teraz jednak odbiera berliński „Tageblatt“ doniesienie prywatne z Aten, według którego konsul ów miał przesłać rządowi swemu zażalenie — że gubernator turecki w Monastyrze przyjmuje od niego jedynie tylko urzędowe pisma, noszące pieczęć konsulatu — a odrzuca natomiast wszelkie papiery mające tylko podpis jego bez konsularnéj pieczęci. Gubernator chce tak i nadal postępować dopóty — dopóki sprawa zatargowa ostatecznie nie zostanie załatwioną. W skutek tego rząd grecki telegraficznie natychmiast polecił gubernatorowi greckiemu w Laryssie, aby aż do dalszego rozporządzenia nie korespondował urzędowo z tamtejszym tureckim konsulem.

We wtorek zebrał się w ***St. Louis***, w Ameryce narodowy demokratyczny konwent w celu wyborów demokratycznego kandydata do prezydentury Stanów Zjednoczonych. Na kandydata ponownie obrano obecnego prezydenta p. Clevelanda, a na kandydata do wiceprezydentury p. Thurmanna.

Wiece.

W Dopiewie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu w stodole dominialnéj pana P. Rychłowskiego.

W Nowéj Wsi, w powiecie żnińskim, ***w niedzielę, dnia 10 czerwca*** o godzinie 1 po południu.

W Gorzycach, w powiecie żnińskim, ***w niedzielę, dnia 10 czerwca*** o godzinie 3 po południu.

W Chomentowie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 2 po południu.

Wydalania.

Poddani zagraniczni żydzi, po upłynionym terminie prolongacyjnym wezwani zostali po raz drugi do biura oberpolicmajstra warszawskiego, gdzie im oznajmiono, iż w przeciągu czterech tygodni, pod skutkami przymusu osobistego, opuścić mają granice Królestwa i rosyjskiego państwa.

W „Kaliszaninie“ czytamy co następuje:

Donosiliśmy w swoim czasie, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, że żydzi, poddani zagraniczni, którzy nie posiadają specyalnego pozwolenia na prowadzenie handlu i przemysłu w państwie rosyjskiém, mają być z granic tegoż państwa wydaleni. Żydów takich znalazło się w Kaliszu kilkunastu, którym w swoim czasie ogłoszono powyższe rozporządzenie i dano im długi termin do uregulowania interesów. Termin ten minął; obecnie więc po raz drugi wszyscy, do których się rozporządzenie odnosi, wezwani zostali do biura policmajstra, gdzie im oznajmiono, iż w przeciągu czterech tygodni wykonać je są obowiązani pod skutkami przymusu.

Od Komisyi wiecowéj

dochodzi nas z prośbą o zamieszczenie pismo następujące:

Komisya wiecowa, wybrana na walnym wiecu poznańskim dnia 15 listopada r. z., składała się pierwotnie z 5 osób, które powoli przybrały do wspólnéj pracy znaczniejszą liczbę obywateli świeckich i duchownych z miasta Poznania i z prowincyi, tak że obecnie w skład téj komisyi wchodzi niżéj podpisanych osób trzydzieści.

Pierwszem zadaniem Komisyi było czuwać nad tem, aby uchwały powzięte na wiecu poznańskim znalazły zastósowanie w całéj dzielnicy naszéj, — aby lud polski, czujący tak doskonale krzywdę, jaka go spotkała przez rozporządzenie ministeryalne z dnia 7 września r. z. zadokumentował p u b l i c z n i e   ś w i a d o m o ś ć téj krzywdy i aby się postarał o ś r o d k i   z a r a d c z e, mogące, jeśli nie zupełnie usunąć, to przynajmniéj osłabić i zmniejszyć zgubne następstwa rzeczonego rozporządzenia.

Zadanie to nie łatwe, nie dające się od razu osięgnąć, a praca, wiodąca do tego celu, uciążliwa i mozolna, musi się przebijać przez różne trudności i przeszkody, płynące tak z ogólnego położenia naszego, jako też z poszczególnych przyczyn indywidualnych, z nieprzewidzianych wypadków i t. d.

Uważając zgromadzenia ludowe za środek bardzo skuteczny do osiągnięcia powyżéj wytkniętego celu postarała się Komisya nasamprzód o to, ***aby wszędzie odbywały się wiece***, i może się z mocodawcami swymi podzielić tą pocieszającą wiadomością, że dzięki jéj zabiegom odbyło się takich wieców w naszéj wielkopolskiéj dzielnicy ***114***, (w Prusach Zachodnich urządzono ich 24, tak że liczba wieców odbytych od dnia 15 listopada aż do dnia dzisiejszego wynosi ***135***).

Najwięcéj wieców przypada na p o w i a t   s z u b i ń s k o - ż n i ń s k i gdyż ogólna ich liczba wynosi 25, podczas gdy w 9 powiatach wielkopolskich wcale jeszcze ani jednego wieca nie urządzono. W o b u   p o w i a t a c h   p o z n a ń s k i c h urządzono wieców 15, w powiatach g n i e ź n i e ń s k i m   i   m o g i l n i c k i m po 6, w powiecie w y r z y s k i m 5, w powiatach k o ś c i a ń s k i m, k r o b s k i m, k r o t o s z y ń s k i m, o b o r n i c k i m, w ą g r o w i e c k i m, w r z e s i ń s k i m po 4, w powiatach b u k o w s k i m, i n o w r o c ł a w s k i m, p l e s z e w s k i m, ś r e m s k i m, s z a m o t u l s k i m, w i t k o w s k i m po 3; w powiatach b y d g o s k i m i ś r e d z k i m po 2; w powiatach c z a r n k o w s k i m, g o s t y ń s k i m, g r o d z i s k i m, k ę p i ń s k i m, o d o l a n o w s k i m, o s t r z e s z o w s k i m, o s t r o w s k i m, s m i g i e l s k i m, s t r z e l i ń s k i m i w s c h o w s k i m po 1.

Większa część członków komisyi zajmowała się w okolicach swoich gorliwie urządzaniem wieców, niektórzy z nich nawet dalsze podejmowali podróże, aby w tych zebraniach brać udział i na nich przemawiać. Wprawdzie w ostatnich dwóch miesiącach ten ruch wiecowy znacznie w Wielkopolsce osłabł, w bieżących atoli tygodniach zaczyna się znowu ożywiać, jedynéj zaś przyczyny zmiejszenia się liczby naszych zebrań publicznych w tem szukać należy, że po przydłuższéj ostréj zimie społeczeństwo nasze prawie wyłącznie rólnictwu oddane wszystkie swe siły ku pracy około roli obrócić musiało.

Komisya przekonana jest, że tylko żywy i pełen siły ruch wiecowy może społeczeństwo nasze aż do ostatnich warstw pouczyć o grożącem mu niebezpieczeństwie i pobudzić do szukania odpowiednich środków zaradczych, — dla tego też aby ułatwić odbywanie takich publicznych zgromadzeń po całéj Wielkopolsce postarała się o wydanie ***„Poradnika dla Wieco-wników,“*** obejmującego oprócz ogólnych wskazówek i przepisów o urządzaniu wieców, c z t e r y   p r z e m ó w i e n i a, mogące służyć za materyał do mów wiecowych. Na ten „Poradnik“ pozwalamy sobie zwrócić uwagę i polecić go do rozpowszechniania po wiecach i zebraniach.

Oprócz innych spraw, któremi się Komisya w pierwszych miesiącach swego istnienia zajmowała, jak np. przedstawieniem Władzy Duchownéj zgubnych następstw niemieckiego wykładu religii św. w szkołach gimnazyalnych, zbieraniem materyałów statystycznych dotyczących niemieckiéj nauki religii św. w szkołach elementarnych itd. — nie pominęliśmy także wydawnictwa elementarzy polskich, a chociaż po głębszym namyśle odstąpiliśmy od pierwotnego zamiaru drukowania własnym nakładem osobnego elementarza, to nie mniéj gorliwie popieraliśmy wszystkie bez różnicy prywatnym nakładem wydane elementarze polskie.

Niemało starań położyła Komisya około tworzenia ***kółek rodzicielskich***, chociaż, jak z żalem przyznać jesteśmy zniewoleni pożądany skutek zabiegów naszych nie uwieńczył. „S ł a b y   p ł o m y k,“ o którym wspominał pan minister oświaty dr. Gossler w mowie swéj powiedzianéj w pruskiéj Izbie poselskiéj w dniu 8 marca rb. nie może się dotąd rozpalić w potężny płomień, któryby oświecał i ogrzewał drobną dziatwę naszę, a usiłowania społeczeństwa w tym kierunku nie wznoszą się jeszcze tak wysoko, jakby się tego spodziewać należało.

Jak sprawę wieców, tak i sprawę Kółek rodzicielskich pozwalamy sobie gorąco polecić uwadze Szanownych Rodaków, bo chwilowo oprócz opieki, jaką daje ***dom polski***, nie widzimy innych, lepszych, ani odpowiedniejszych środków obrony. Już w pierwszych dwóch latach rozporządzenia ministeryalnego z dnia 7 września 1887 przeszło 100,000 dzieci polskich nie będzie umiało w szkole ludowéj po polsku czytać ani pisać, — jakie zaś z takiego zaniedbania dziatwy naszéj wyniknąć muszą szkody, każdemu łatwo się przekonać.

Dzieci pozbawione znajomości czytania w ojczystym języku nie poznają dokładnie prawd wiary świętéj, nie nauczą się dobrze katechizmu, nie mogą być dostatecznie przygotowane do pierwszych Sakramentów świętych, — w późniejszym zaś wieku, gdy im to trochę niemczyzny, któréj się w szkole nauczyły, z głowy wywietrzeje, staną się po prostu a n a l f a b e t a m i, którzy ani z książki, ani z gazety o niczem pożytecznem pouczyć się nie będą mogli. Gdyby nasza ludność wiejska i uboższe warstwy mieszczaństwa z takich jedynie składać się miały żywiołów, natenczas poziom oświaty ludu naszego bardzoby się obniżył, lub zgoła spadłby do zera, od czego nas Pan Bóg niechaj zachować raczy.

Pomni powierzonego nam starania, abyśmy czuwali nad przeprowadzeniem uchwał Wieca poznańskiego, który Ojcom Polakom i Matkom Polkom tak gorąco polecał nauczanie dziatek swych polskiego czytania i pisania, odzywamy się do Szanownych Rodaków i prosimy w imię wspólnego nam wszystkim dobra usilnie, aby teraz po skończonych zasiewach, kiedy w budynkach gospodarskich dużo jest miejsca, zwoływano ludność tak wiejską jak miejską na wiece i w prostych a przystępnych słowach przedstawiano jéj nasze położenie obecne, i wzywano do gorliwego czuwania pod rodzinną strzechą nad wychowaniem i wykształceniem młodego pokolenia w ojczystym mianowicie języku.

W chwili kiedy w najwyższych sferach rządowych z takiem lekceważeniem wyrażono się o powoływaniu się na przyrzeczenia i zaprzysiężone obietnice królewskie; w chwili kiedy nie tylko pozbawiono nas wykładu nauki szkólnéj w ojczystym języku, ale nadto ten sam język jako przedmiot nauki ze szkoły wykluczono; w chwili kiedy nawet w bardzo wielu szkołach naukę religii św. w języku obcym i dla dzieci naszych niezrozumiałym wykładać poczęto: w takiéj chwili społeczeństwu polskiemu niewolno rąk zakładać, lecz jak trafnie c h ł o p   p o l s k i na jednym z wieców naszych powiedział: to społeczeństwo polskie winno ***za wdowie szelągi*** kupować elementarze i uczyć na nich dzieci swoje po polsku czytać i pisać, kiedy ***szkoła utrzymywana za polskie talary*** tego czynić nie chce!

Położenie jest przykre i trudne, ale nam wiary tracić niewolno, bo nie żadna moc materyalna, ale ***duch jest ten, który tchnie i który wszystko ożywia i wszystko utrzymuje***, — a tego ducha ***bez naszéj woli nic w nas stłumić nie zdoła.***

W dziewięciu powiatach jeszcze wcale wieców nie było, w 10 zaledwie po jednem zebraniu urządzono, a tymczasem według naszego przekonania u nas ***w każdéj gminie szkólnéj wiece odbywać się powinny, a w każdéj parafii powinno się znajdować kółko rodzicielskie.***

Niżéj podpisana Komisya Wiecowa gotowa jest każdemu służyć w téj sprawie radą i czynem, i kończąc to pierwsze sprawozdanie pozwala sobie także wyrazić nadzieję, że wyrzeczone powyżéj przekonanie niebawem w czyn się zamieni.

P o z n a ń, dnia 30 maja 1888.

Ks. Antoniewicz, dziekan. Brzeski Julian. Chełkowski Franc. Chełkowski Ildefons. Ks. Czartoryski Zdz. hr. Dąmbski Stef. Fr. Dobrowolski, redaktor. Dr. Jackowski T. Jaczyński Cz. Ks. Janas. Ks. dr. Kantecki. Dr. M. Kantecki, redaktor. Karłowski L. Kościelski Adam. Kośmider. Kozłowski Karól. Lipski Wojciech. Łukomski Ignacy. Morawski Stanisław. Moszczeński Teodor. Mycielski Józef. Niemojowski Wincenty. Parczewski Józef. Ks. Sieg. hr. Szembek Alexander. Ks. Wawrzyniak. Więckowski Michał. Żółtowski Jan. Żółtowski Stan. Żychliński Józef.

Z powodu allokucyi Ojca św.

Czytelnicy nasi zaznajomieni są dostatecznie z treścią i istotą nowego kodeksu karnego włoskiego, a i o przebiegu rozpraw, jakie się obecnie odbywają nad nim w sejmie włoskim, staramy się podawać wiadomości jak najdokładniejsze i na najautentyczniejszych źródłach oparte.

Paragrafy tego kodeksu, skierowane przeciwko katolikom włoskim, przeciwko duchowieństwu włoskiemu, a w ostatecznym rzędzie przeciwko rzymskiemu papiestwu, słusznie oburzyły cały świat katolicki. Nie da się taić przed sobą niebezpieczeństwa, na jakie wystawiony będzie Kościół katolicki we Włoszech, skoro ustawa, co zdaje się nie ulegać żadnéj wątpliwości, jeżeli nie zajdą nadzwyczajne wypadki, uzyska sankcyą prawa. Ale jeżeli komu, to najwyższéj Głowie Kościoła, temu wiernemu stróżowi Oblubienicy Chrystusowéj, przysługuje prawo zwrócenia zawczasu uwagi na to niebezpieczeństwo, przestrzegania nie tylko wiernych o nadciągających burzach, ale i tych nieszczęsnych, co ostrząc broń przeciwko Kościołowi i przygotowując dlań najuciążliwsze więzy, nie widzą, że równocześnie najdotkliwsze gotują ciosy dla swéj ojczyzny, któréj jedynie uprawnionymi głoszą się rzecznikami i obrońcami.

Jak wiadomo rozesłał już Ojciec św. do wszystkich nuncyatur okólnik, wyjaśniający położenie, w jakie Stolicę św. wprawią uchwały nowéj ustawy karnéj w przedmiocie praw kościelnych i ewentualnych nadużyć ze strony duchowieństwa; wiemy daléj, że w téj saméj sprawie konferował z Kardynałami i odzywał się do dyplomatów zagranicznych, słowem nie pominął żadnéj sposobności, przy któréj poruszenie téj kwestyi uważał za stósowne. Ale najważniejszym głosem, jaki Ojciec św. podniósł dotychczas w sprawie nowego kodeksu jest niezaprzeczenie allokucya, wypowiedziana na konsystorzu biskupim w dniu 1 czerwca, którą przedwczoraj czytelnikom naszym przedłożyliśmy w całéj rozciągłości, w wierném tłómaczeniu z łacińskiego oryginału.

Leon XIII stwierdza przedewszystkiém, że w ogólnych hołdach, jakie cały świat chrześciański pospieszył złożyć mu z powodu 50-letniego jubileuszu jego kapłaństwa, jedno z przedniejszych miejsc zajęli katolicy włoscy, którzy mu złożyli niejednokrotne i świetne dowody niezmiennego przywiązania do Stolicy św. Te katolickie manifestacye olbrzymiéj większości Włoch — Ojciec św. wypowiada to wyraźnie — ożywiły na nowo złość tych, którzy poprzysięgli Kościołowi nieprzejednaną nienawiść. Pozbyli się oni już wszelkich pozorów, któremi dawniéj pokrywali swoją nieprzyjaźń przeciwko chrześciaństwu i jawnie już dążą do nałożenia na Kościół więzów, któreby zatamowały wszelki jego dalszy rozwój i życie. Najnowszym dowodem tych usiłowań jest wielce pożałowania godny nowy kodeks karny, a mianowicie te jego artykuły, które „bezpośrednio godzą w duchowieństwo katolickie Włoch, a pośrednio naruszają prawa Stolicy Apostolskiéj“.

Zasadniczą istotą tych artykułów jest wedle trafnego orzeczenia Ojca św. fingowanie pewnych zbrodni, napiętnowanych

strasźliwém mianem zdrady stanu, za które wyznaczono ciężkie kary, ale których istoty i treści bliżéj nie określono. Aby duchowieństwu odjąć wszelki wpływ na katolicką ludność Włoch postarano się o paragrafy, które zwracają baczną uwagę na wszelkie możliwe nadużycia ze strony duchowieństwa, grożąc surowemi karami duchownych za to, jeżeli pobudzą kogokolwiek do przekroczenia obowiązków względem kraju, lub jeżeli za pomocą moralnéj potęgi swego urzędu zakłócą pokój w rodzinach. Wszystko to zmierza do tego, aby za pomocą obawy przed karami odjąć katolikom wszelką możność domagania się przywrócenia papieztwu praw, na których opierało się od wieków, — i aby pomiędzy duchowieństwem a ludem włoskim wywołać zgubną nieufność. — Wobec tego Ojciec św. wypowiada przedewszystkiém nadzieję, że gdy katolikom włoskim odebraną zostanie możność jawnego oświadczania się za prawami Stolicy św., staną dobrowolnie w jéj obronie katolicy całego świata, którym całość i nienaruszoność praw papieskich równie leży na sercu, jak katolikom włoskim. Papież stwierdza raz jeszcze, że wolność, jakiéj się domaga od rządu włoskiego, nie tylko nie jest przeciwną interesom Włoch, ale nadto byłaby dla nich nadzwyczaj pożyteczną, a zwracając się przeciwko paragrafowi, zabraniającemu duchowieństwu krytykować instytucye publiczne i akty władzy, powołuje się na przykład Apostołów, którzy woleli słuchać głosu Boga, aniżeli rozkazów świeckiéj władzy — i zapytuje, coby się było stało z chrześciaństwem, gdyby Kościół chciał był zastósować się do wszystkich bez różnicy instytucyi, do wszystkich rozkazów władz?

Z oburzeniem piętnuje Papież obłudne wykręty Włoch urzędowych, jakoby nowe artykuły antykościelne potrzebne były rządowi celem własnéj obrony przeciwko zakusom Kościoła, wykazując wymownie, że Kościół, jako najwyższy nauczyciel i stróż wszelkiéj sprawiedliwości, krzywdy znosić umie, ale innym wyrządzać ich nie potrafi. Ubolewając nad ciężkiemi podejrzeniami, w jakie nowy kodeks karny podaje całe duchowieństwo włoskie, stwierdza wreszcie Leon XIII, *że to duchowieństwo zawsze i na każdém miejscu służyło dobru kraju.*

Wobec tego wszystkiego podnosi Ojciec św. stanowczy protest przeciwko nowemu kodeksowi karnemu i oświadcza, że uchwały jego są *przciwne prawom i władzy Kościoła, że nastawają na wolność służby świętéj, i że uwłaczają godności Biskupów i całego duchowieństwa, a mianowicie Stolicy Apostolskiéj.*

Wspaniała odezwa Namiestnika Chrystusowego kończy się wyrażeniem nadziei, że Kościół św., który już tyle przetrwał nawałnicy, zbierającéj się na jego horyzoncie, wyjdzie zwycięzko, tylko piękniejszy jeszcze i silniejszy — „gdyż moc boża strzeże go przeciw wszelkim usiłowaniom ludzkim.“ — Jako patryota włoski życzy sobie Ojciec św. zakończenia walki pomiędzy państwem a Kościołem nie tylko ze względu na Kościół, ale i przez miłość dla swéj doczesnéj ojczyzny: oto godny naśladowania przykład, za którym duchowieństwo zawsze i wszędzie iść powinno.

Przy téj sposobności niech nam także będzie wolno wspomnieć obszerniéj o energicznym proteście, który za przykładem Biskupów południowych Włoch wystósował do parlamentu episkopat toskański. W proteście tym wzywają Biskupi prowincyi toskańskiéj senatorów i deputowanych, aby, jeżeli już nie z szacunku dla religii, którą z mlekiem matki wyssali, głosu Biskupów słuchać nie chcą, przynajmniéj z miłości dla kraju nie stawiali nowych przeszkód dziełu uspokojenia umysłów i swobodzie sumienia katolików. „Wy mianowicie — tak zwracają się do deputowanych — wiecie dobrze, że, jakkolwiek jesteście wybrani przez względnie małą liczbę Włochów, to prawnie przedstawiacie nie tylko waszych wyborców i prowincye, w których was wybrano, lecz jesteście przedstawicielami całego narodu, gdyż tak brzmi prawo. Ale reprezentować naród włoski znaczy starać się o dobro 28 milionów obywateli, którzy prawie wszyscy są katolikami. Kto w katolickim kraju bez względu na katolickie zasady tworzy prawa, które dotyczą religijnych albo z religią ściśle połączonych kwestyi, ten działa, pominąwszy niekompetencyą świeckich w tych kwestyach, wręcz przeciw głosowi rozsądku samego.“

Biskupi wskazują następnie paragraf 101, który zakazuje, albo przynajmniéj zdaje się zakazywać wszelkich oświadczeń za reklamacyami Ojca św. i całego katolickiego episkopatu.

„Na przyszłość — mówią oni — nie mogliby już Biskupi być odgłosem słowa papiezkiego i nie mogliby łączyć się ze swymi braćmi innych narodów, aby bronić i strzedz praw wspólnego Ojca i Pasterza, a tém samém praw całego Kościoła. Musieliby niegodnie milczeć i nie mogliby zapobiedz śmiertelnemu tchnieniu, któreby zaraziło całą ich trzodę i powoli zohydziło wspaniały majestat papieztwa: kapłani i nawet dobrzy, gorliwi katolicy nie mogliby już podjętego u stóp Stolicy świętéj słowa szerzyć między współobywatelami. W tym punkcie została katolicka zasada, żądająca, aby najwyższa władza swobodnie mogła czuwać nad dyscypliną i rządami Kościoła, ciężko dotkniętą, gdyż z temi rządami jak najściśléj zespoloném jest żądanie istotnéj władzy dla Papieża rzymskiego, jako prawdziwéj obrony jego niepodległości i wolności... Nie, przezacni Panowie, to jest niemożebném, abyście uważali za zbrodnią stanu, jeżeli się uczciwemi środkami stara na naturalnych, historyczno-filozoficznych i innych podstawach wyrobić w duchu Włochów przekonanie, które Massimo d'Azeglio wyraził w tych słowach: „Głowa Kościoła musi mieć i wierzcie mi, że i Włochy chcą tego, ażeby miała, imię, niepodległość, wielkie i wyjątkowe stanowisko władzcy, który *sam* jeden winien mieć rezydencyą w Rzymie na gruzach dwóch epok, którym majestat tiary dodaje blasku i opieki; Rzym powinien zawsze swobodnie i *bezpośrednio porozumiewać* się z całym światem.“

Nie może to być zbrodnią stanu, jeżeli się ma obawy z *powodu programu*, o którym tenże autor powiada: „*Roma capitale* jest formułką tych, którzy dążą do tego, aby się jednym zamachem uwolnić od monarchii i papieztwa: jest to stare hasło „loży“ pod postępową formą nowoczesnéj demagogii.“ — Nie może być zbrodnią stanu, jeżeli się twierdzi wraz z Gino Capponim: „Wierzę w to, że Papież powinien mieć w posiadaniu miasto, w którém nikt po nad nim nie stoi, że tém miastem powinien być Rzym, i że Rzym nie byłby odpowiednią stolicą dla Włoch. Od wielu lat już wierzę w te trzy rzeczy silnie i wyznawałem je bardzo głośno, kiedy ich nikt słuchać nie chciał.“ Lub mogłoby być w przyszłości zbrodnią stanu, gdyby się podpisało tezę, którą prezydent dzisiejszego ministerstwa (p. Crispi) sam w Izbie deputowanych wygłosił, mówiąc: „Jenerał Lamormora miał słuszność, że nie mógł pojąć równoczesnéj obecności króla i Papieża w Rzymie. Jako logiczny człowiek, jakim jest i jako dobry katolik, za jakiego go wszyscy mają, nie może on sobie wystawić, w jaki sposób dwie te potęgi mogą funkcyonować w jednėm i tém samém mieście tak, aby nie powstał między niemi rozdział. Rzymski Papież tak jak dzisiaj jest postawionym, nie może zostać obywatelem wielkiego państwa, zstąpić z tronu, na którym go czci cały świat katolicki. Musi być księciem i panem *w swoim własnym domu*, nie podlegając nikomu.“ (Crispi na posiedzeniu z dnia 17 listopada 1864). Niechaj więc i włoskiemu episkopatowi zostawią wolność słowa w sprawie, która dobro religii i ojczyzny wysoko zajmuje; niech zostawią kapłanom i katolickim publicystom swobodę obrony tego, co z obowiązku i najgłębszego przekonania jako potrzebne dla dobra ogółu uznają. Niechaj nie uważają za ukończoną strasznéj rozterki, o któréj prezydent rady ministrów tak się razu pewnego wyraził: „Obecność Papieża w Wiecznėm mieście będzie zawsze okolicznością, która krępuje rozwiązanie kwestyi rzymskiéj.“

Nie żądamy wolności prowadzenia krwawego boju, walki stronnictw: chodzi o cichą walkę zasad, idei, pragnień. Może lękają się otwartéj dyskusyi? Byłożby więc prawdą, że ta ze wszech stron opiewana wolność jest środkiem do osiągnięcia pewnego celu, ale nie celem samym, do którego dąży liberalizm, który nami rządzi?

Tak jest — zwyciężyć chcemy, ale bronią, jaką daje prawda; nie chcemy tępić nieprzyjaciół, lecz sprowadzić najmilszych braci naszych do domu ojcowskiego. — Dajcie nam wolność słowa.“

Biskupi toskańscy protestują następnie przeciwko paragrafowi o *abusi del clero* i przeciwko motywom, które tam są przytoczone i kończą wskazując smutne widowisko, jakie przedstawiają Włochy, jedyny naród, który obecnie walczy ze Stolicą św. Swiat cały podziwia mądrość i cnoty Leona XIII, tylko we Włoszech znieważa go codzień bezkarnie zuchwała prasa. Wszystkie inne narody starały się o zbliżenie do Ojca św., wiedząc dobrze, jaki wpływ zbawienny wywiera na społeczeństwo, tylko Włochy odpychają ciągle dłoń ojcowską, która się stara załagodzić zgubną walkę podług zasad sprawiedliwości.

Ogólne zamieszanie.

Zmieniają się czasy — zmieniają się i ludzie! Żywo nam jeszcze stoi w pamięci ta burza wściekła, którą wywołała prasa środkowców podczas przesilenia kanclerskiego. Wówczas nie wahały się dzienniki półurzędowe i środkowe wywierać presyi na wolę cesarza, którą pragnęły podporządkować pod wolę pierwszego ministra i nie wahały się nawet obrzucać wstrętnemi obelgami rodziny cesarskiéj.

Dzisiaj znów mamy przesilenie i to przesilenie wywołane bardzo ważnym zatargiem w polityce wewnętrznéj, a pomimo to żadne z pism gadzinowych niemieckich nie odważyło się wznowić dawniejszych ekscesów. Wprawdzie znalazło się jeszcze kilka podrzędniejszych gadzin, które jednakowoż wformie bardzo przyzwoitéj radziły ministrom ustąpić a nie zadosyćuczynić słusznym zresztą żądaniom monarchy, ale głosy te umilkły natychmiast, skoro tylko organ kanclerski wystąpił w obronie praw monarchy. Dla czegoż atoli nie wystąpiła „Nordd. Allg. Ztg.“ z obroną tą podczas pierwszego przesilenia? Czy wówczas powaga monarchy nie była więcéj jeszcze zagrożoną? Czytając najnowszy jéj artykuł poświęcony sprawie przesilenia, trudno na razie uwierzyć, że to samo pismo, które dzisiaj broni powagi korony, przed kilku niespełna miesiącami szło ręka w rękę z gadzinami, napastującemi osobę cesarza i jego rodzinę.

Ale czasy się zmieniły! Przedewszystkiém polepszyło się zdrowie cesarza, któremu w kwietniu nagła groziła katastrofa, tak dalece, że istnieje nawet nadzieja zupełnego wyleczenia. Naród niemiecki przyjął bardzo nieprzychylnie ową kwietniową zniewagę, wyrządzoną cesarzowi, którą prasa niezależna należycie oceniła a poseł Richter w obec całego świata w sejmie pruskim napiętnował. Dzisiaj cesarz Fryderyk nie tylko żyje, ale rządzi, i to rządzi w całém tego słowa znaczeniu, kierując się własném przekonaniem a nie zasadami ministrów i stronnictw środkowych, które spostrzegły nieco późno, że nie należy naciągać cięciwy zbyt naprężonego łuku, bo łatwo pęknąć może.

Ustąpienie dzisiejszego gabinetu byłoby ze względu na zbliżające się wybory dla stronnictw środkowych wielce niepożądaném. Równocześnie atoli obawiają się publikacyi pisma cesarskiego, wystósowanego w sprawie wolności wyborów do ministra Puttkamera, ponieważ pismo takie, zawierające surowe potępienie praktykowanego dotąd systemu, któremu stronnictwa środkowe jedynie powodzenie swoje zawdzięczają, mogłoby najfatalniéj wpłynąć na rezultat wyborów. Dzienniki konserwatywne nawołują więc coraz energiczniéj p. Puttkamera, ażeby co rychléj uniewinnił postępowanie swoje przed monarchą i o ile możności przeszkodził publikacyi królewskiego orędzia. Ale jeżeli to nastąpi, to w materyałach zebranych na uniewinnienie własnych czynności nie może p. Puttkamer w żaden sposób pominąć aktów unieważnienia wyborów malborsko-elbląskich, które stanowią aż nadto wymowne potępienie systemu p. Puttkamera. Sytuacya jest więc tak dla p. ministra, jako téż dla konserwatywnych przyjaciół jego wielce niemiłą i krytyczną. Zresztą może p. Puttkamer zupełnie słusznie zawołać: Panie! strzeż mnie od moich przyjaciół: *Niezręczniéj* bowiem i naiwniéj nikt p. Puttkamera bronićby nie mógł, jak to obecnie czyni prasa konserwatywna. Twierdzi ona n. p., że p. Pattkamer stósuje się jedynie do wskazówek, udzielanych mu przez ks. Bismarcka. — Czémże atoli jest w takim razie p. Puttkamer? w każdym razie nie samodzielnym ministrem, tylko podwładnym księcia Bismarcka, który za czyny jego odpowiadaćby powinien. Dziwna zaiste obrona!

Podczas gdy pisma konserwatywne tak niefortunnie bronią swego protektora, występują narodowo-liberalne dzienniki coraz energiczniéj przeciw niemu. „Jeżeli cesarz pragnie zapewnić wolność wyborów — pisze w téj sprawie „National Ztg.“ — to powinien przedewszystkiém udzielić dymisyi ministrowi, który wolności wyborów uznać nie chce.“ Inny zaś dziennik narodowo-liberalny bez ogródki już przedstawia p. Miquela jako prawdopodobnego następcę p. Puttkamera. Gdyby atoli powołanie p. Miquela na ministra spraw wewnętrznych rzeczywiście miało nastąpić, to wolność wyborów na zmianie téj nicby nie zyskała, a konserwatyści wiele straciéby mogli.

Jak widzimy, panuje więc, pomimo że nowych autentycznych wieści w sprawie przesilenia nie dostarczono, dzisiaj już w prasie niemieckiéj ogólne zamięszanie. Jak każda gadzina, przygnieciona stopą ludzką, kręci się i wije, nie wiedząc, czy kąsać, czy téż co żywo się schronić, — tak i prasa gadzinowa chwieje się na wszystkie strony, niepewna, na którą przechylić się ma stronę.

Silna i samodzielna wola cesarza pomieszała na razie wszystkie szyki środkowców. Prawo, którém pragnęli sobie na czas długi zabezpieczyć panowanie, upadło, a potępione przez cesarza służyć będzie odtąd opozycyi za skuteczną broń do zwalczania związku środkowego.

Dałby Bóg, ażeby nienaturalny, a wielce szkodliwy związek ten rozbił się jak najrychléj.

O procesach firmy H. Agular we Wrocławiu.

Od kilku lat objeżdża Księstwo nasze agent firmy H. Agular we Wrocławiu, która się trudni sprzedawaniem losów premiowych krajowych i zagranicznych. Sprzedaż ta dzieje się w ten sposób, że ajent ów nie sprzedaje tych losów, jak się to zwykle w bankach dzieje, pojedyńczo za wartość kursu, lecz grupami, znacznie po nad wartość kursu każdorazowego. Każda grupa składa się z kilku losów, n. p. w przypadku w mowie będącym obejmowała grupa ta następujące losy premiowe: pruski stutalarowy, sasko-meiningeński, Barletta 100-frankowy, bukarestski 20-frankowy, wenecki 30-frankowy, medyolański 10-frankowy. Losy te reprezentowały w czasie sprzedaży ich wartość giełdową nie spełna 600 marek, ajent sprzedał je za 900 marek, i tak w każdym przypadku losy sprzedawane były około 50 proc. po nad wartość giełdową. Cena kupna nie miała być zaraz płaconą, lecz w 30 ratach miesięcznych po 30 marek, ale i losy nie były kupującym zaraz wręczane, dopiero po zapłaceniu wszystkich rat. Postępowano w ten sposób, że przy zapłaceniu pierwszéj raty dostawał kupujący poświadczenie, że kupił odnośne losy i ma prawo do ich odebrania, t. zw. „Lieferschein.“

W poświadczeniu tém losy sprzedane wymienione tylko były ogólnie podług swego gatunku, n. p. pan N. N. kupił jeden los Barletta, jeden wenecki i t. d., bez wymienienia seryi i numerów tych losów. Dopiero przy płaceniu drugiéj raty dostawał kupujący spis seryi i numerów kupionych losów.

W razie, gdyby kupujący jednéj raty w przeciągu 14 dni po jéj płatności nie zapłacił, przysługiwało sprzedającemu prawo owe losy po najwyższym kursie na własność zatrzymać i kupujący musiał mu w tym przypadku zwrócić dyferencyą pomiędzy ceną giełdową, a ceną kupna; a więc jeżeli pewna grupa sprzedaną zosta-

---

(37)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 129.)

V.

Słuszne były przeczucia tych, którzy zaraz po śmierci Zygmunta III zapowiadali, jako dysydenci głowę podniosą. Na sejmie konwokacyjnym pod laską książęcia Krzysztofa Radziwiłła, przedstawili oni żądania swoje w dwudziestu punktach, kończąc je pogróżką, iż przestrzegają, jako żądaniami temi nie należy pogardzać w obec wojny o wolność religijną w ościennéj Pomeranii, Marchii, Saksonii i Śląsku, i w obec tryumfów szczęśliwego oręża Gustawa Adolfa.

Zapadły też na tym sejmie rozliczne przychylne dysydentom konstytucye, przeciw którym wprawdzie katolicy protest zanieśli, ale które szczególnego nabierały znaczenia w obec jawniejszéj z dniem każdym przychylności królewica Władysława i jego na te sprawy poglądów. Przeprowadził on już był osobistą interwencyą swoją zgodę z dyzunitami, a nie wątpiono, jako i z dysydentami do jedności przyjdzie, jedność zaś ta musiała być bardzo wszystkim pożądaną, skoro nawet duchowni i najżarliwsi katolicy przeciw owym zabiegom nie podnieśli już stanowczego głosu i jednomyślnie elekcyą Władysława popierać postanowili.

Nadszedł tedy i czas elekcyjnego sejmu a zewsząd, zwłaszcza zaś z Litwy, ciągnęły do stolicy kupy zbrojne, jak gdyby na wyprawę wojenną. Książę hetman Radziwiłł z licznėm i dobrze uzbrojoném wojskiem przybył, i nie wjeżdżając do stolicy roztasował się na Pradze; Chlebowicz, kasztelan wileński, miał także asystencyą gromadną, a inni panowie również zbrojnie przybyli, co też dało powód do licznych narzekań, ile że było to pogwałcenie konstytucyi, stanowiącéj, jako żaden na elekcyą zbrojno przybywać nie może, jeno szablę przy sobie mieć ma, a wszelką inną zbroję lub orszaki zaciężne na cztere mile od miejsca elekcyi pozostawić winien. Nie pomogły wszakże ani konstytucye, ani sarkania, stolica zaś w przeddzień elekcyjnego sejmu wyglądała, jak gdyby w oblężeniu.

Zaraz w samych początkach sejmu tego, królewic Władysław, który był na krótko przedtém opuścił Warszawę, uczynił uroczysty wjazd do stolicy wraz z bratem Janem Kazimierzem. Niepodobało się to wielce zgromadzonym Stanom i postanowiono, aby odtąd żaden z kandydatów do korony w pobliżu miejsca elekcyjnego znajdować się nie mógł. Wszakże wjazd odbył się solennie, a na skotkanie królewiców wyjechał także książę Krzysztof Radziwiłł wraz z księciem Albrechtem w orszaku złożonym z sześciuset szlachty, nie licząc kozaków i rajtaryi.

Władysław wjeżdżał do stolicy pełen nadziei i najlepszych myśli; to też twarz jego, promieniejąca weselem, dziwnie odbijała od posępnego oblicza brata, który od śmierci rodzica nie mógł widocznie przyjść do siebie. Zapadłszy zaraz w następnym miesiącu na ciężką chorobę, która nawet życiu jego zagroziła, wyzdrowiał wprawdzie, ale snać wielki smutek pozostał mu w duszy i jakaś nieuleczona tęknota, która się w chmurném spojrzeniu i bladéj twarzy przebijała.

Witał wyjeżdżających naprzeciw z wymuszonym uśmiechem, uprzejmie ale krótko przemawiał, a przybywszy do zamku natychmiast udał się do komnat swoich i tam samotném rozmyślaniem się bawił.

Dzień jesienny, ponury i słotny miał się już ku końcowi, a było to w przeddzień aktu elekcyi 12 listopada. U Władysława mieli właśnie posłuchanie prymas wraz z kanclerzami i hetmanami, celem ostatecznego porozumienia. Jan Kazimierz był obecny, gdy Władysław, złożywszy uroczyste przyrzeczenie, iż wszystkie prawa i wolności Rzeczypospolitéj przysięgą stwierdzi i jako miłujący ojczyznę syn, który krwie swéj dla niéj nigdy nie żałował, do ich rozszerzenia dążyć będzie, otrzymał od tych pierwszych dygnitarzy pierwsze niejako homagium. — Posłuchanie to do późnéj przeciągnęło się nocy, nad wielu bowiem rzeczami naradzić się należało, ale Kazimierz już końca téj narady nie czékał i do swoich komnat się schroniwszy, myślom posępnym dał folgę. Młodzieńcze jego oblicze przybrało wyraz niemal groźny; z oczu strzelały iskry, wielkiemi krokami przemierzał komnatę, a chwilami przystawał, głowę podnosił, patrzał nieruchomo przed siebie, aż znowu się porywał i nieledwie biegał w wielkiém wzburzeniu.

— Skrępował mnie los na wszystkie strony... — szeptał. — Zawiesił nademną koronę, ale jéj dotknąć nie dał; kazał chodzić w purpurze, ale na to jeno, abym obowiązki dźwigał, nie miał zaś praw żadnych. I doszło już do tego w téj szlacheckiéj Rzeczypospolitéj, iż ja, syn Zygmunta III, potomek królów i cesarzy, abym miał prawo żyć tutaj i jaką godność piastować, do stanu szlacheckiego zejść muszę... muszę składać przysięgę na wierność — królowi!

Królowi! jutro już głosy szlachty ogłoszą światu imię szczęśliwego elekta, a dziś pewność mieć można, że będzie nim Władysław.... I naraz w myśli Kazimierza stanęło wspomnienie, jako kilka lat przedtém mówiono głośno, iż on ma królem polskim zostać. Matka jego, królowa Konstancya, czyniła wyraźne w tym celu zabiegi, a Biskup Andrzej Lipski publicznie na sejmie kandydaturę jego postawił.... Ale ze śmiercią królowej ucichły te głosy, zagłuszone wrzawą niechętnéj szlachty, która się ku Władysławowi skłaniała — i z tych wszystkich zabiegów i planów pozostała Kazimierzowi w sercu jeno myśl dręcząca, jakaś nieokreślona żądza panowania, która tém stawała się silniejszą, im korona była dalszą od niego. — A jeszcze niedawno można było próbować... jeszcze niedawno, wśród tego tłumu szlachty, który głosami swemi miał jutro decydować o losach téj korony, można było rzucić swoje imię na szalę, poruszyć namiętności, wywołać burzę — i z burzy téj skorzystać dla siebie.... Czemu nie próbował?

Jan Kazimierz przystanął i spojrzał iskrzącym wzrokiem przed siebie.

W duszy jego ścierały się zawżdy jakby dwie siły, dwa przeciwne prądy; chęci miał wielkie, potężne, które całą jego ogarniały istotę, ale ku wykonaniu brakło mu siły; cel wydawał mu się godnym pożądania, rozogniał jego wyobraźnię, pociągał myśli — ale serce miękło, gdy wspomniał o środkach, jakich należało użyć, gdy wziął na uwagę ofiary, jakie paśćby musiały, gdy zwłaszcza spojrzał na brata, którego miłował i zazdrościć mu nie chciał.

Tak, nie chciał — a wszakże! W duszy jego podnosiły się czasem takie myśli że aż go dreszcz całego przechodził; w jego umyśle rosła czasem taka duma, która wszystko czyniła możliwem dla dogodzenia sobie, w jego sercu takie się czasem budziły uczucia, że broniąc się od nich, w modlitwie, postach i umartwieniach szukał ucieczki. Ale napróżno! myśli i uczucia wracały uparcie, i oto on znowu w przeddzień elekcyi brata, z któréjby się radować powinien, marzy jeno o tém panowaniu, które go ominęło, a żal w duszy czuje nieprzemożony do wszystkiego i wszystkich. Za czem żałuje? Za tém panowaniem, które jest blichtrem tylko, za tą koroną, która takim ciężarem była dla ojca, a pono nie mniejszym będzie dla brata?

— *Vanitas vanitatum*.... szepnęły blade wargi królewica. Usiadł przy stole i spojrzał na krzyż Chrystusowy zawieszony na ścianie, na który padały ostatnie dnia blaski.

— O, gdybyż — westchnął — przejąć się miłością bożą tak silnie, aby wszelkie pożądania ziemskie stanowczo pognębić.... Gdyby w modlitwach tak się zagłębić i rozmyślaniach pobożnych tak zatonąć, aby na inne myśli nie zostało miejsca! Zrzucić z siebie tę królewską purpurę, która serce przepala pożądaniem władzy i panowania, oddalić ten świat, który hołdami swemi upaja, przywdziać natomiast prosty habit zakonny i zamknąć się w celi klasztornéj na zawżdy!... Jakaż to rozkosz być musi ta cisza niekończąca się nigdy, przerywana jeno śpiewami hymnów i psalmów, któréj żaden głos namiętności ludzkiéj nie mąci. Żadnych nadziei, to znaczy żadnych pożądań; żadnéj zmiany w przyszłości, chyba śmierć jedna — to znaczy zdobycie przedgrobowego pokoju, to znaczy jeden, ciągły, nieprzerwany sen.... Ale serce młodzieńcze rwące się ku światu, pełne uczucia i pragnące uczuć wzajemnych, czyż potrafi usnąć także pod habitem zakonnym?

— Ukrzyżowany Chrystusie! — szepnął królewic składając dłonie do modlitwy..... wszak miłość Twoja wszystkie inne zastąpić powinna.... moje serce garnie się ku Tobie Chryste i wszelkiéj innéj miłości jest próżne....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ła za 900 m., a wartość giełdowa wynosiła 600 m., wtedy musiał kupujący dyferencyą 300 marek sprzedającemu wynagrodzić.

Agent firmy Agulara umiał w sposób bardzo zręczny namawiać publiczność do zawierania podobnych układów kupna, przedstawiając w kolorach bardzo różowych ich rzekome nadzwyczajne korzyści. Głównie dawała się publiczność złudzić nieznajomością rzeczywistéj wartości giełdowéj kupowanych losów, możnością płacenia ceny kupna ratami miesięcznemi, wreszcie postanowieniem umowy kupna, że wygrane, które padną na kupione losy, wypłacane będą kupującym przez firmę Agular, choćby cała cena kupna nie była jeszcze zapłaconą.

Wspomniane tutaj interesa są od trzech lat przedmiotem licznych procesów; sądy rozmaicie w nich rozstrzygały, mianowicie sądy wrocławskie rozstrzygały na korzyść Agulara, skazując kupujących na zapłacenie wyżéj wymienionéj dyferencyi, bo najczęściéj skarżyła firma Agular o ową dyferencyą, a nie o dotrzymanie kontraktu kupna, a więc o odebranie losów za zapłaceniem ceny kupna. Sąd nadziemiański w Poznaniu rozstrzygnął jednakowoż w ostatnim czasie w dwóch przypadkach na korzyść kupujących, oddalając skargę Agulara. Sąd nadziemiański przyjmuje, że nie chodzi tu o zwyczajną sprzedaż losów, lecz o urządzanie publicznéj loteryi, ukrytéj tylko we formie kupna. Wynika to z całego sposobu zawierania owych interesów. Ponieważ zaś firma Agular nie miała pozwolenia od kompetentnych władz do urządzania publicznych loteryi, dla tego wszelkie układy w mowie będące są nieważne i kupujących nie obowięzują.

Uważamy za potrzebne zaznajomić publiczność z tym wyrokiem, gdyż setki podobnych interesów załatwiano w naszém Księstwie.

A. W.

„Luter i jego wiek“
przez Trümpelmanna.

Czytelnicy nasi wiedzą już, że obraz sceniczny Trümpelmanna nie mógł być zrazu, z powodu licznych skreśleń, jakich dokonała policya, przedstawiony na deskach teatralnych, lecz że ostatecznie uzyskano od ministra wyznań pozwolenie na urządzenie tego widowiska. Sprawa to nie małéj wagi i tak poruszyła powszechnie umysły, że warto się tu jéj przypatrzyć bliżéj.

Autorem sztuki jest superintendent Trümpelmann z Torgawy, który utwór ten przedstawił już na scenie we Weissenfels, Gdańsku i Torgawie, nie niepokojony z tego powodu przez policyą. Ale co tam uszło, nie mogło się produkować w Berlinie pod okiem szefa władzy policyjnéj, ministra spraw wewnętrznych, ponieważ tego rodzaju rzeczy w Berlinie łatwiéj dostają się do wiadomości publicznéj i mogą się bardzo łatwo stać przedmiotem parlamentarnéj krytyki. Z tego powodu znalazł się sceniczny utwór p. Trümpelmanna, który protestanccy studenci chcieli przedstawić na korzyść pomnika Lutra, mającego stanąć w Berlinie, w bardzo ostrym zatargu z cenzurą rządową. Dyrektor ministeryalny dr. Greiff i rektor uniwersytetu dali swe zezwolenie na przedstawienie sztuki. Z policyi odesłano na dniu 30 maja tekst z kilku skreśleniami, które się odnosiły do rzekomych nadużyć katolickiego Kościoła (cześć dla relikwii, msza, Papież itd.). Z temi skróceniami, które nie byłyby powstrzymały przedstawienia sztuki, odbyto w piątek 1 czerwca próbę jeneralną. Naraz w sobotę o 12 w południe, a więc na kilka godzin przed zamierzoném pierwszém przedstawieniem, nadchodzi nowe rozporządzenie policyjne, którego wynikiem było, co następuje: Przedstawienia nie można już było odwołać, teatr już się był zapełnił, zabrzmiały dźwięki uwertury, kurtynę podniesiono w górę, ale na scenę nie wstąpili bohaterowie sztuki, tylko komitet studencki, aby ogłosić, że sztuki z powodu nader obszernych skreśleń przedstawić nie podobna. Komitet zajmujący się uroczystością Lutra zwrócił się następnie do ministra spraw wewnętrznych, który na jego podanie przesłał następującą odpowiedź:

Berlin, 3 czerwca.

Wielmożnego Pana w odpowiedzi na uprzejme podanie wczorajsze — które co tylko, o 10 przed południem, odebrałem — zapewniam, że było dla mnie rzeczą bardzo przykrą, iż w ostatniéj godzinie przeszkodzić musiałem przedstawieniu sztuki „Luter i jego wiek.“ *Utwór ten atoli zawiera w wielu miejscach tak wyzywającą i bezwzględną krytykę zwyczajów i dogmatów katolickiego Kościoła*, że wedle zgodnego zdania pana ministra wyznań i mojego publiczne przedstawienie téj sztuki, nawet po dokonaniu zmian, uznanych za konieczne przez p. prezydenta policyi, *naraziłoby na wielki szwank pokój wyznaniowy*. Dla tego ku wielkiemu memu żalowi i dzisiaj nie mogę uczynić zadość prośbie o pozwolenie na widowisko w téj formie, na jaką zgodził się p. prezydent policyi.

Minister spraw wewnętrznych
Puttkamer.

Po tém wszystkiém sztukę przerobił p. Ernest Wildenbruch i w téj przeróbce sztuka uzyskała sankcyą ministrów spraw wewnętrznych i wyznań; wczoraj wieczorem miało się odbyć pierwsze przedstawienie w teatrze *Victoria*.

Tyle o faktycznem położeniu rzeczy, które ze strony wielu dzienników protestanckich, a nadto także ze strony żydowskiego „Berl. Tagebl.“ doznało ostréj krytyki na niekorzyść władzy policyjnéj. Czy atoli pisma protestanckie zniosłyby to spokojnie, gdyby przedstawiono n. p. spektakl, charakteryzujący mnicha-apostatę na tle wyjątków z jego pism, mów, wydarzeń i czynów? Gdyby to uczyniono i w takim utworze Lutra samego wprowadzono na scenę, protestanci z pewnością obruszyliby się wielce, ale takie przedsięwzięcie byłoby niemożliwém, gdyż przedstawienie historycznego Lutra tak, jak żył i działał, wchodziłoby na każdym kroku w kolizyą z kodeksem karnym, a nawet z podstawą dzisiejszego porządku państwowego. Nie chodzi tu o polemikę wyznaniową, ale warto przytoczyć choć jedno porównanie, zastósowane *ad hoc*. „Reichsbote, który daje do zrozumienia, że zastósowana do sztuki p. Trümmpelmanna przez ministra Puttkamera cenzura wydaje mu się wielkiém faworyzowaniem katolickiego Kościoła a poniżeniem protestantyzmu, — ten sam „Reichsbote“ narobiłby pierwszy ogromnéj wrzawy, gdyby chciano na scenie wystawić Lutra *historycznego*.

To samo uczyniłyby gazety żydowskie, a na ich czele „Berliner Tagebl.,“ gdyby przedstawiano sztukę antisemicką. Nie brak już zresztą na to drastycznego dowodu. Kiedy dowiedziano się o rozległéj cenzurze, jakiéj dokonano na sztuce p. Trümpelmanna, wystąpił „Berl. Tageblatt“ z gwałtownym artykułem. Zaczynał on się od słów: „Żyjemy przecież w państwie prawném! — oświadczył przy pewnéj sposobności jeden z reprezentantów rządu w parlamencie z dumą, którąby była zupełnie uprawnioną, gdyby się mogła oprzeć na faktycznych stósunkach. Jak atoli u nas stoją rzeczy, to owe słowa ministra miały mocny przysmak szyderstwa z samego siebie. Państwo policyjne, ten ideał reakcyjnéj mądrości państwowéj, szerzy się znowu od niejakiego czasu wszędzie, tamuje rozwój życia komunalnego, ekonomicznego i przemysłowego i uszczęśliwia nawet czysto duchowe i zupełnie niepolityczne dziedziny, jak dziedziny sztuki, wątpliwém błogosławieństwem biurokratycznéj opieki.

Na to nieszczęśliwe wdzieranie się policyjnego państwa w ostatnim kierunku zwrócił uwagę publiczną w bardzo niemiły sposób los sztuki o Lutrze, która miała być przedstawiona w berlińskim teatrze *Victoria*, którą atoli cofnięto w ostatniéj chwili wskutek niespodziewanéj, ostréj cenzury policyi.“

Po tym strasznym obrazie tak pisze „Berl. Tagebl.“ daléj: „Chodziło tu o przedstawienie wielkiéj walki ducha, który od dawna należy do historyi i po nad którym prawie cztery już wieki runęły w przepaść przeszłości. Jeżeli policyą raziła n. p. scena odpustowa z Tetzlem, tak, jak ją opisał superintendent Trümpelmann, to nie wie ona niezawodnie, że Kościół katolicki sam od dawna przyłączył się do werdyktu, który wielki reformator niemiecki niegdyś wśród tak obciążających okoliczności wydać musiał na handel odpustami. Któryż katolik w naszych krajach cywilizowanych mógłby się jeszcze dzisiaj czuć obrażonym przedstawieniem tak przedawnionych i tak ogólnie potępionych nadużyć? Nie wyjmujemy z téj liczby nawet samego Papieża, prezydyum policyi niemieckiéj stolicy było więc tutaj dosłownie bardziéj papieskiém, aniżeli Papież sam.“ Patetycznym frazesem o potrzebie „wolności sumienia i pielęgnowania sztuki“ kończy się artykuł żydowskiego organu, napisany w chwili, kiedy jeszcze nieznane były sceny utworu, które obecnie ogłoszono drukiem, a których większą część w dosłownym przekładzie pozwolimy sobie przytoczyć poniżéj. Kiedy redaktorzy żydowskiego organu przeczytali te sceny i dowiedzieli się, że i *Żydów* nie szczędzono w utworze p. Trümpelmanna, „Berliner Tagebl.“ zwinął chorągiewkę i nie wspominając nic o szykanowaniu Żydów, pisze już jak następuje: „Jakkolwiek stanowczo wystąpić musimy przeciwko takim od policyjnéj samowoli zależnym skreśleniom lub zakazom w dziedzinie literatury i sztuki, to jednak nie godzimy się bynajmniéj na dość fanatycznie brzmiącą nietolerancyą i polemiczność, uwydatniającą się w zaczepionych przez policyą ustępach téj sztuki o Lutrze.“ Czyż tu potrzebne dalsze komentarze?

Przechodzimy teraz do ogłoszonych ustępów sztuki, które policya skreśliła uznała za stósowne. Mianowicie pierwszy zaraz obraz obudził baczność policyi. Obraz ten odgrywa się przed bramami miasta Erfurtu. Schodzą się chłopcy i dziewczęta, zdążające na taniec lub na odpust. Daléj idzie stara zakonnica, nowicyuszka i Franciszkanin. Spoglądając na młodą nowicyuszkę mnich mówi:

Biedne ty dziecię! Już Cię ogarnięto,
Już serce Twoje drżące okowami
Spowito silnie! Jeszcze walczy ono
Jeszcze się rzuca! Ale i ty skłamiesz,
Skłamiesz jak wszyscy! Wszak już dziś skłamałaś.
(Z Boleścią).
Wie każdy, że kłamie, a jednak kłamie,
By wyznać prawdę — brak wszystkim odwagi.

Słowa te skreśliła cenzura. To samo stało się o kilka stronnic daléj za słowami Dominikanina, który swego konfratra zakonnego chce namówić do jedzenia mięsa w piątek:

Świętego krzyża moc przedziwna
Niejedne już zdziałała cuda
(Zakreśla z powagą krzyż nad mięsem)
Fiat piscit! zamień się w rybę!
Ot i na stół nasz już gotowe!

W téj saméj scenie skreślono jeszcze następującą scenę:

Drugi Dominikanin (rozmarzony):
O gdybyż choć raz ujrzeć tego Tetzla!

Pierwszy Dominikanin:
Wcale nie trudno! Toć on tu w pobliżu!
Jeźli mnie bowiem nie mylą pozory,
Tetzel w Erfurtu krąży okolicy,
Do miasta nie wszedł, bo tego nie warto,
By doznać miało tych łask i zbawienia.

Teraz występują humaniści Eobanus Hessus, Bebel, Jonas, Lange; tu skreślono nazwisko Bebla i zastąpiono je Langem.

Następująca scena z Tetzlem, która w wydaniu książkowem (Gotha, nakładem Perthesa) zajmuje prawie 7 stronnic, została zupełnie skreśloną. Scena ta tak się przedstawia u Trümpelmanna: (Humaniści lżą występującego Tetzla).

Jonas mówi:
Mnich Augustyanin,
Nazwisko jego: Marcin Luter, oczy
Otworzył nasze, kiedy tezy swoje
Przybił na bramie swojego kościoła:
Kłamstwem, oszustwem zwąc wszelkie odpusty.

Potém zaczyna *Tetzel*:
In nomine Dei, W imię Pana Boga
Pójdźcie, pójdźcie bliżéj! — — —

Towarzyszący mu mnich opowiada historyjkę o rabusiu, który przychodzi na odpust do kościoła, gdzie właśnie wierni składają na ofiarę świece i grosze krzyżowe. I rabuś składa swoje ofiary, a kiedy go późniéj schwytano i powieszono, djabli w piekle nie mają nad nim władzy.

Na to Tetzel:

To sprawił grosz, na którym krzyża znamię,
Gromnica, zapalona na ołtarzu
Na cześć i chwałę niebieskiéj Królowéj:
A cóż o listach mówić odpustowych,
Które sam Papież nam wystawił w Rzymie!...
„Za każdy grzech śmiertelny bez litości
Lat siedm w czyśccu trza znosić katusze —
A ileż takich grzechów dnia każdego
Popełniliście? O straszliwa karo!
A wszystko to jam wam odpuścić zdolny!
Zabezpieczajcie wasze biedne dusze!
Złotówkę tylko daj — a wprost z téj ziemi
Podąży dusza twa w raju krainy!“
(Do siebie.)
Cóż? U szatana! — Naród się nie rusza?
(Głośno.)
Raz jeszcze radzę nie zaniedbać chwili,
W któréj łask tyle Bóg wam ofiaruje.
Czy nie słyszycie głosów tych, co jęczą
W płomieniach piekła, głosów, co błagają
Litości waszéj? Zmiłujcie się bracia!
Bo skoro tylko pieniądz brzęknie w tacę,
Raj się otworzy dla duszy cierpiącéj!
(Żyd się zbliża.)
Czegoż, niewierny?

Żyd.

Tylko słówko jedno
Pozwól powiedzieć, Ojcze przewielebny.
Z łask, które chojną ręką tu rozsiewasz,
Jednę chociażby pragnąłbym uzyskać.

Tetzel.

Z źródła miłości bożéj i dla żydów
Wypłynąć może grzechów przebaczenie,
Lecz żyd powinien podwójnie

Żyd (przerywa).

Potrójnie!
Nawet poczwórnie pragnę wam zapłacić,
Za dobry towar drogo zwykle płacą.

Tetzel.

A grzech Twój? Żydzie!
(Tłumy gromadzą się około Tetzla.)

Żyd.

Pragnąłbym chętnie z wami się połączyć,
(Lud się śmieje, Tetzel mocno wzruszony)
Chrzest święty przyjąć i Boga porzucić,
Którego dotąd czciłem jako swego.
(Tetzel się uspokaja.)
Byłem ja w Rzymie, wszystko tam widziałem,
Ojca świętego, wszystkich Kardynałów,
Ów wielki przepych — jakże im z tém dobrze
Wśród trudów życia. Jak nawet pod krzyżem
Dobrze żyć można! Przychodzę więc do Was.
Widząc pomyślność, w jakiéj opływacie,
Widząc pieniądze, które wam się sypią,
Mówiłem sobie: Boże sprawiedliwy,
Ty Boże chrześcian, dobrym jesteś Bogiem,
Nie tylko jedno, oba mrużysz oczy,
Pozwalasz ludzi łupić i odzierać
I oszukiwać . . . . . .

Tetzel.

Milcz przeklęty żydzie!
Czyście słyszeli, jak on bluźni Bogu?
To drugi Annasz, drugi Ahasswerus.
Zabijcie żmiję! Co, nikt się nie rusza?
Czy ręka Wasza li do zbrodni skora?
A do dobrego czynu za leniwa?
(Do swych towarzyszy)
Związcie go ludzie, tego bezbożnika!
(Zbliżają się do niego.)

Lud.

Żydzie! my z tobą! My cię obronimy!

Eoban Hessus (występując).

Niech nikt do żyda zbliżyć się nie waży!

Tetzel (z wzrastającym gniewem).

Co to ja widzę? Wzgardę i szyderstwo
Na waszych twarzach?
(Chwyta za krzyż)
Nuże! na kolana!
Mocą urzędu mego, jako wysłanego....

Głos z tłumu.

Wyzyskiwacza tych krajów niemieckich.
(Śmiech ogólny.)

Tetzel (z największém oburzeniem).

Kto nasiał chwastów do mojego zboża?

Głos poprzedni.

Które nie kwitnie.

Tetzel.

Kto napadł mą trzodę?
(Głos ten sam).
Tę trzodę, co w pasterzu widzi wilka jedno!
(Cisną się do szkatułki — Tetzel krzyżem ich odpędza).

Tetzel.

Być-że to może? Mnie, owego posła,
Co niesie słowa błogosławieństw pełne?
(Śmiech).
Już-że chwyciła lud ten dłoń kacerza,
Przeklętego mnicha? Ztąd więc brak zupełny
Kupców, brak zupełny biedy
Z grzechów idącéj! Klątwa na bluźniercę,
Klątwa piekłu! A wy także winni
Tegoż kacerstwa! Klątwa na twe głowy
Ludu niewierny! Zgnilizna pomału
Kości twe stoczy a zaraza sroga
Wrzody okryje ciało twe bezbożne.
(Schodzi od ołtarza).
Niech ogień spadnie....

Eoban Hessus (głośno).

O mnichu, jać mówię,
Błagam dla Ciebie, nie przywołuj ognia
Z niebios sklepienia — boć Cię spali pewnie
Nie nas niebogich.

Głosy ludu:

Wołaj ognia księże!
(Mnichy ze szkatułką uciekają od ołtarza, Tetzel ucieka, wywijając krzyżem. Lud śmieje się).

Chłopiec do dziewczyny:

Małgorzatko! wolnaś grzechu!

Dziewczyna (śmiejąc się):

Tak pisano na tym świstku.

Chłopiec (rzucając świstek):

Leć sobie towarze marny
Wiatr we wietrze buja lekko.

Drugi chłopiec (śmiejąc się):

Któżby to przed rokiem jeszcze
Śmiał uczynić świętokradztwo!

Pierwszy chłopiec:

Różnie bywa na świecie! A ja wam to mówię,
Że nas Augustynianin wyzwoli od złego.

Z drugiego obrazu skreślono pierwszą scenę, w któréj elektor Fryderyk Mądry, jego kanclerz i kaznodzieja nadworny Spalatyn dysputują o Lutrze i Papieżu; daléj w dalszym ciągu obrazu kilka miejsc z mów Lutra, tak n. p.:

Ponieważ śmiał okłamać Boga,
I że Chrystusem wzgardził Panem,
Niech się swą klątwą strawi Papież!

W wierszu: „co zresztą z papistycznych gryzmołów“, opuszczono słowo „papistycznych“. Z trzeciego obrazu (Wormacya) przytaczamy następujące skreślone ustępy z obrony Lutra:

Jak łuska spadło nagle z mych zamglonych oczu:
Papieztwo źródłem jest wszelakich zbrodni.
Papież potęgę boską przypisuje sobie,
By kłamstwo każde wydać jako prawdę,
Skoro mu tego do władzy potrzeba.
Tu mianowicie — na tym naszym ludzie,
Na wielce słynnym narodzie niemieckim,
Tu ciąży jego tyrania najbardziéj.
Jeśli co damy, to sprośnie się śmieją
Z głupoty Niemców. Ja miałbym odwołać
To, com napisał przeciw téj kradzieży?

Ostatnie dwa obrazy najmniéj ucierpiały od ołówka cenzora, ale i tutaj trzeba było skreślić miejsc kilka. Tak z ostatniéj sceny ostatniego obrazu słowa Lutra:

Od Rzymu, tronu mężnie się odwraca
Hohenzollernów krew i dłoń szlachetna.

Oto główne skreślenia. I najbardziéj uprzedzony protestant przyzna, że przedstawianie tego rodzaju scen zdolne jest wywołać najgłębsze wyznanionowe roznamiętnienie. A i poezyi i historyi wyświadczyła tym razem policya ważną przysługę. Są to wierszydła i obrazy, nie dozwalające wcale pochlebnych wniosków o rodzaju natchnienia p. Trümpelmanna, — a co się tyczy historyi, mianowicie osoby Tetzla, to p. Trümpelmann dobrzeby zrobił, gdyby co najprędzéj zabrał się do pierwszego lepszego bezstronnego podręcznika historycznego i za jego pomocą uzupełnił swe wiadomości z dziejów przeszłości.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 5 czerwca.

(Wysłannik Uniwersytetu jagiellońskiego na jubileuszową uroczystość Uniwersytetu bolońskiego.)

(□) Wiadomo, że senat Uniwersytetu bolońskiego postanowił, począwszy od 12 b. m., święcić przez trzy dni jubileusz 800-néj rocznicy założenia swego, celem, jak pisze w swych zaproszeniach do wszystkich Uniwersytetów europejskich, „przypomnienia czasu, w którym, po złamaniu poprzedniego barbarzyństwa, sztuki wyzwolone i umiejętności jak gdyby zmartwychwstały do życia.“

Podobne zaproszenie odebrał oczywiście i Uniwersytet krakowski, który dawnemi czasy z wszechnicą bolońską tak liczne i znaczące miewał stósunki, i wyznaczył delegata w osobie prof. Kaźmirza Morawskiego, który na uroczystości bolońskiéj Uniwersytet nasz reprezentować będzie.

Wiezie on ze sobą w darze dla Uniwersytetu bolońskiego, jako jubilata, wiązankę publikacyi, do obecnéj uroczystości tak trafnie zastósowanych, że się na coś podobnego żaden inny Uniwersytet już z tego powodu zdobyć nie zdoła, że w chwilach najświetniejszego rozkwitu wszechnicy bolońskiéj żaden kraj, oprócz Włoch samych, nie miał z nią tak licznych i tak ścisłych stósunków, jakie z nią utrzymywała Polska, i żaden z niéj tylu ludzi znamienitych sobie nie zdobył.

Oto wspomniana wiązanka:

Prof. dr. hr. Stanisław Tarnowski przysposabiał od dawna wielkie dzieło pod tytułem „Jan Kochanowski.“ Kończąc właśnie w tym roku ów życiorys i ocenienie dzieł tego największego z humanistów naszych XVI wieku a zarazem jednego z najzdolniejszych uczniów Uniwersytetu bolońskiego, dedykował dzieło swe téj wszechnicy z powodu uroczystości, jaka się tam ma odbyć.

Delegat sam, prof. dr. Kaźmirz Morawski, uzupełniając brak, jaki się od dawna w literaturze naszéj XVI wieku uczuwać dawał, zebrał z wielkiém staraniem wszystkie dzieła Andrzeja Krzyckiego, wierszem i prozą, dodał krytycznie opracowaną przedmowę w języku łacińskim i wydanie to również Uniwersytetowi bolońskiemu, jako tegorocznemu jubilatowi, przypisał. Krzycki był, jak wiadomo, także uczniem Uniwersytetu bolońskiego i to w czasach, kiedy sławny Antonio Urceo, który dopiero lepszy smak w akademiach włoskich zaprowadził, w niéj nauczał i nią się głównie opiekował.

Nareszcie profesor dr. Zoll, zajęty właśnie wydaniem Pandektów, uwzględnił ważny szczegół, że w Bolonii już u schyłku XI wieku po raz pierwszy naukę prawa rzymskiego wykładać poczęto, zkąd się dopiero między inne narody znajomość prawa rozchodzić zaczęła i z tych powodów poświęcił wydany w tym roku pierwszy tom swéj publikacyi także uniwersytetowi bolońskiemu jako jubilatowi.

Oprócz tego kazał senat uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkie wydane dotychczas publikacye, zawierające materyały do dziejów uniwersytetu krakowskiego, jak: „Kodeks dyplomatyczny uniwersytetu Jagiellońskiego“, „Liber diligentiarum“ i inne oprawić wspaniale w biały pargamin, ozdobić herbami i godłami uniwersytetu Jagiellońskiego i wszystko to do wiązanki pamiątkowéj dla uniwersytetu bolońskiego dołączyć.

Delegat nasz będzie więc miał z czém wystąpić w Bolonii i na czém oprzeć odświeżenie odwiecznych stósunków naukowych obu wszechnic, tyle już lat istnienia swego liczących.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dzikość. Z Częstochowy piszą do „Czasu“:

Przed dwoma tygodniami byłem naocznym świadkiem serce rozdzierającego wypadku. Na Zielone Świątki nadeszła dnia 17 maja do Częstochowy procesya z Lubelskiego, osób kilkaset. Ledwo dostała się na plac pod figurę, gdzie pielgrzymów zwykle przyjmują, aliści napadła ją zgraja żandarmów, czy też innych strażników, którzy zażądali paszportów. Łacinników puścili do kościoła, ale biednych Unitów, których było przynajmniéj stu mężczyzn i kobiet, zagnali do cerkwi, która naprzeciw kościoła stoi, bijąc, popychając i łając nielitościwie. Co się z tymi biedakami potém stało, nie mogłem się dowiedzieć, ale bolesnym był widok pastwiącéj się zbrojnéj przemocy nad biednym ludem, dla tego, że wierny jest swoim przekonaniom religijnym i nie zmienia ich na komendę. Ani u Turka, ani u Persa, ani w żadném pogańskiém państwie nie ma już ulegalizowanego prawem prześladowania religijnego, w jednéj tylko Rosyi bezbronny lud katolicki pod żelazném upada jarzmem.

— Z Odessy piszą do „Dzienika Pozn.“:

Dziś (3 b. m.) udał się do Żytomierza na stałe mieszkanie ks. prałat Kruszyński. Po skasowaniu dyecezyi kamienieckiéj i wywiezieniu z Żytomierza Biskupa Borowskiego, jakiś czas zarządzał on kamieniecką i żytomirską dyecezyą. Ponieważ rząd chciał wprowadzić niektóre innowacye do seminaryum, czemu oparł się ks. prałat Kruszyński, przeto wywieziono go do Symbirska, a następnie ztamtąd do Rygi. W ostatnich latach pozwolono mu zamieszkać w Odessie, gdzie przed kilku dniami otrzymał zawiadomienie, że może wrócić do Żytomierza.

Unitów, których u nas przez niejaki czas zostawiano w spokoju, wezwano do stanowych (komisarzy obwodowych), gdzie im oznajmiono, że jeżeli nie przyjmą prawosławia, zostaną zesłani do gubernii orenburgskiéj.

NIEMCY.

* Berlin, 6 czerwca. W zdrowiu monarchy nie zaszła żadna ważniejsza zmiana. Jak zwykle tak i dzisiaj przejeżdżał się cesarz w powoziku swoim po parku zamkowym, następnie przysłuchiwał się referatom tajnego radzcy Wilmowskiego. „Voss. Ztg.“ donosi: Pojawiające się peryodycznie narośle t. z. dzikiego mięsa w krtani cesarza, które w czasie wyjazdu z Charlottenburga bardzo silnie się krzewiły, znowu znikają. Czy atoli narośle te są objawem raka, czy

też innego jakiego cierpienia, tego dotąd stwierdzić nie zdołano.

— O wtorkowéj audyencyi ks. Bismarcka u cesarza najrozmaitsze i najsprzeczniejsze kursują pogłoski. Nie ulega atoli najmniejszéj wątpliwości, że chodziło o bliższe porozumienie się w sprawie przesilenia. Prawdopodobnie jednakowoż zatarg zupełnie załatwionym nie został, ponieważ jeszcze tego samego dnia pojawił się w „Nordd. Allgem Ztg.“ artykuł, o którym wczoraj wspominaliśmy, a który nic pewnego na razie nie zawierał. Jednakowoż spodziewać się należy, że zatarg cały rychło załatwionym zostanie.

— W najnowszym numerze swoim odpowiada „Nordd. Allg. Ztg“ na głosy niektórych pism niemieckich, uskarżających się na zbyt ostrą cenzurę policyi względem nowéj sztuki Trümpelmanna „Luther und seine Zeit“, o któréj bliższe szczegóły znajdą Czytelnicy w osobnym artykule. Organ kanclerski broni postępowanie władzy policyjnéj i słuszne zresztą uwagi swoje kończy następującem zdaniem: „Rząd pruski, jako rząd państwa, w którém wyznaniowe równouprawnienie jest pierwszą regułą, (niestety nie zawsze! „Przyp. Red.“) w żaden sposób na przedstawienie sztuki, tak niebezpiecznéj dla pokoju wyznaniowego zezwolić nie mógł i nie może.“

— Z powodu obostrzenia przepisów paszportowych zwiększoną zostanie i policya polityczna w Strassburgu. W tych dniach wyjedzie tamdotąd znany z ostatnich procesów socyalistycznych, komisarz berlińskiéj policyi kryminalnéj, którego zadaniem będzie reorganizacya policyi alzackiéj.

— Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą skargi na bardzo lichy stan zasiewów, które ucierpiały bardzo z powodu niezwykle chłodnych nocy.

— Podobno pracuje biuro parlamentu niemieckiego od kilku dni od rana do nocy, ażeby dostarczyć ministrowi Puttkamerowi dostatecznego materyału do obrony przeciw zarzutom cesarza co do ograniczenia wolności wyborów. Tak przynajmniéj donosi „Voss. Ztg.“

ROSYA.

* Ministerstwo oświecenia poleciło kuratorowi okręgu naukowego dorpackiego ograniczyć do 5 proc. liczbę żydów przyjmowanych na wydział farmaceutyczny uniwersytetu dorpackiego, a jednocześnie zaleciło zniesienie w miejscowym instytucie nauczycielskim wykładu języka niemieckiego, a wprowadzenie natomiast cerkiewno-słowiańskiego.

Najnowsza wyprawa Stanleya.

Nigdy zapewne, odkąd zbadanie i otwarcie wewnętrznéj Afryki stało się jedném z najgłówniejszych zadań cywilizowanego świata, nie oczekiwano z taką gorączkową niepewnością i niecierpliwością wieści ze środka „ciemnego kontynentu“, jak w chwili obecnéj. Nie tylko poważne pisma naukowe, ale nawet cała prasa codzienna notuje z wielką skwapliwością wszelkie niestety tak niepewne i rzadko nadchodzące z tamtąd wieści, które publiczność czytająca z niemniejszą przyjmuje ciekawością.

Potoczne te notatki i wieści nie dają atoli dokładnego obrazu faktu, który w świecie całym tak wielką wywołał sensacyą. Dowiedzieć się z nich można jedynie, że słynny apostół cywilizacyi, śmiały podróżnik Henry Stanley zagłębił się znowu w puszcze środkowo-afrykańskie, które, milczące i ponure, bez śladu najmniejszego zamknęły się po za jego karawaną. „Stanley zaginął“ ta wieść przebiega dzisiaj wszystkie dzienniki i wzbudza ogólną obawę o życie i zdrowie dzielnego Amerykanina i niemniéj śmiałych jego towarzyszy.

Więcéj niemal jeszcze wzbudzają zajęcia wieści nadchodzące o innym mężu, wielce zasłużonym, o *Eminie paszy,* którego oswobodzenie było głównym celem dzisiejszéj wyprawy Stanleya. Pogłoski donoszą, że znajduje się on jeszcze na dawném stanowisku swojém i ostatkami sił broni stworzonéj własną pracą i nauką cywilizacyi przed nawałą barbarzyństwa. Co się stanie z jednym i drugim bohaterem, na razie powiedzieć trudno. Być może, że się spotkają i wspólnemi siłami poprowadzą daléj niedawno rozpoczęte dzieło cywilizacyi i kultury, ale nie mniéj łatwo być może, że zginą na swém stanowisku i powiększą niemałą już liczbę męczenników nauki, pochłoniętych dotąd przez środkowo-afrykańskiego sfinksa.

W ostatnim czasie pojawiły się w świecie naukowym dwa nader poważne dzieła, [1]) napisane i wydane przez ludzi obeznanych jak najdokładniéj z wewnętrznemi stósunkami Afryki, które rozjaśniły poniekąd ciemny horyzont puszcz afrykańskich, chociaż nie zdołały uspokoić trwożnych o losy Stanleya i Emina paszy umysłów. Obfity a źródłowy materyał, zawarty w obszernych tych dziełach posłużył i nam wraz z mnóstwem rozsianych po naukowych pismach — a szczególniéj w znanych rocznikach Petermanna — listów i sprawozdań za podstawę niniejszego szkicu naszego.

Pragnąc zrozumieć dokładnie cel i powód najnowszéj wyprawy Stanleya cofnąć się musimy o lat kilkanaście wstecz, mniéj więcéj do roku 1875. W owym to czasie rozszerzył był rząd egipski przy pomocy tak znakomitych oficerów, jak Baker i Gordon południowe zabory swoje aż pod sam równik. Obejmowały one wówczas potężne ziemie sudańskie, *Kordofan, Dar, Fur* i *Sennaar* i sięgały aż po nad olbrzymie jeziora środkowo-afrykańskie, z których Nil wypływa. Podczas gdy Baker pasza jednę po drugiéj zdobywał dzielnice, a sławny Gordon je organizował i żelazną siłą krzewił w nich cywilizacyą i kulturę, przybyła liczna drużyna ludzi pełnych poświęcenia i zaparcia się siebie, którzy zdobytą mieczem krainę zdobyli raz jeszcze, ale zdobyli ją pokojowo, zdobyli ją i otwarli dla nauki. Zasłynęły wówczas nazwiska dr. Schweinfurtha i dr. Junkra, Niemców; — Włocha Casatiego, Czecha Buchty, Luptona beya i wielu innych.

Zdawało się nawet, że dla krajów tych nowe rozpocznie się życie. Ustały wojny wśród pojedyńczych szczepów arabskich i murzyńskich, krwawiące bezustannie bogate te ziemie, zaprowadzono jaki taki porządek a co najważniejsze, stłumiono prawie zupełnie ów wstrętny handel niewolnikami, który od wieków stanowił najokropniejszą plagę środkowo-afrykańskich krain. Muzułmańscy Arabowie, osiedli w Sudanie i innych krajach środkowo-afrykańskich, żyli w całém tego słowa znaczeniu wyłącznie z polowania na tak zwane „czarne mięso“, na nieszczęśliwych murzynów, których chwytano i sprzedawano tysiącami na rynkach tureckich, arabskich i persko-afgańskich. Napady swoje szerzyli z rokiem każdym coraz daléj na południe, gdzie pomniejsze mało wojownicze szczepy murzyńskie nie były zdolne skutecznie się bronić przeciwko lepiéj zbrojnym Arabom, a którędy przeszli fanatyczni napastnicy, tam ginęło życie wszelkie, dymiły popalone chaty, pustoszały pola, a mieszkańcy, którzy przed tą straszliwą nawałą ujść zdołali w ostępy puszcz i lasów, ginęli z głodu i pragnienia. Ztąd téż pochodziło, że te tak bogato przez naturę uposażone kraje corocznie zamiast wzrastać w dobrobyt, pustoszały coraz więcéj i w coraz wstrętniejsze popadały barbarzyństwo. Zabór angielsko-egipski nowe zapowiadał życie. Nie tylko bowiem zamknięto wszystkie porty egipskie dla handlu niewolnikami, ale starano się zarazem złe przy źródle samém wykorzenić. Trzeba przyznać Anglikom, że nie szczędzili krwi i kosztów, ażeby ową straszliwą plagę, jeżeli nie już zupełnie uniemożliwić, to przynajmniéj znacznie utrudnić. Wyznaczono surowe kary na pośrednictwo w handlu niewolnikami, a miejscowych handlarzy, schwytanych na gorącym uczynku, bez pardonu karano śmiercią. Marynarka angielska czuwała bezustannie nad głównemi portami wschodnio i północno afrykańskiemi i każdy statek zdążający do portów tureckich ściśléj poddawała rewizyi. Mianowany gubernatorem Chartumu, stolicy Sudanu, Gordon pasza, stał się wkrótce opiekunem uciśnionéj ludności murzyńskiéj, a niezachwianą energią i niezwykłą sprawiedliwością umiał sobie zdobyć znaczenie, o jakiém poprzednicy jego zamarzyć nie śmieli. Niebawem téż ucichły jęki katowanéj ludności, bo handel niewolnikami, chociaż nie ustał zupełnie, to stał się jednakowoż tak niebezpiecznym i mało donośnym, że przybrał wkrótce bardzo szczupłe rozmiary. Ludność murzyńska podrównikowych dzielnic po raz pierwszy po wiekach całych strasznéj niedoli swobodniéj odetchnęła, ale wśród arabsko-muzułmańskiéj ludności Sudanu szerzyło się coraz więcéj groźne niezadowolenie, wstrzymywane jedynie potężną ręką Gordona od straszliwego wybuchu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) 1) Emin Pascha. Eine Sammlung von Reisebriefen und Berichten Dr. Emin Pascha's aus den ehemals aegyptischen Aequatorialprovinzen und deren Grenzländern. Herausgegeben von Dr. G. Schweinfurth und Dr. Friedrich Ratzel mit Unterstützung v. Dr. Robert Felkin u. Dr. Gustav Hartlaub. Mit Portrait, Lebensskizze etc. Lipsk 1888. Brockhaus.

2) Der Sudan unter aegyptischer Herrschaft. Rückblicke auf die letzten 60 Jahre nebst Briefen Dr. Emin Pascha's, Lupton Bey's u. Dr. Junker's 1883—85. Herausgegeben v. Richard Buchta. Lipsk, 1888. Brockhaus.

Towarzystwa i Spółki.

W niedzielę dnia 10 czerwca o godzinie 3 po południu odbędzie się w Mogilnie w oberzy p. Madałkiewicza zgromadzenie rolnicze dla powiatu Mogilnickiego, na które zaprasza

Dyrekcya.

Duszniki, 5 czerwca.

(Założenie nowego Kółka rolniczego w Dusznikach). Stósownie do ogłoszeń umieszczonych w pismach odbyło się w niedzielę 3 czerwca zebranie celem zawiązania Kółka rolniczego w Dusznikach. Szanowny Patron, p. Jackowski zaproszony zjechał na miejsce w towarzystwie pp. Zygmunta Niegolewskiego, Sokolnickich, Ludwika i Franciszka i Grabskiego Stanisława. Zgromadzenie otworzył miejscowy ks. Proboszcz stósowną przemową, w któréj wykazał cel dzisiejszego zebrania. Zgromadzonym przedstawił Patrona Kółek i poprosił go, aby, jako obeznany z ustawami, celem i owocami zbawiennemi Kółek rolniczych, obecnym udzielił potrzebnych wskazówek.

Szanowny Patron z właściwą sobie i znaną swobodą mówił obszernie i przystępnie o dzisiejszych stósunkach rolników. Oto w krótkości zebrana treść przemówienia jego.

Rolnik dziś inaczéj musi gospodarować, niż ojcowie nasi gospodarowali; musi się starać więcéj z roli wyciągnąć, a to dla tego, bo ludność większa, bo i potrzeby nasze dzisiaj większe, a nadto posiadłość prawie każda mniéj lub więcéj hipotekami obciążona. Dawniéj rolnik miał jeden pług, do tego bronę lichą, i to mu wystarczało do uprawy roli — dziś narzędzia rolnicze przeróżne są w używaniu. Dawniéj nie znano nawozów sztucznych, nie znano wielu rodzajów traw, dziś bez nich obyć się nie można. Żeby dobrze i postępowo gospodarstwo prowadzić — trzeba się tego uczyć. Ale rolnik dziś do szkoły iść nie może, zapóźno na niego, czas i obowiązki nie pozwalają. Taką szkołą dla rolników są Kółka rolnicze. Tam ludzie światlejsi czy to przez czytanie rozpraw, czy przez rady udzielane na zgromadzeniach, pouczają drugich o sposobie uprawy roli, dają wskazówki o korzystnem zaciąganiu pożyczek, o nabywaniu i sprowadzaniu dobrego ziarna do siewu, tam wreszcie jeden drugiego popiera i podtrzymuje, aby życie wiódł i pracowite i oszczędne i moralne. Potém wykazywał Patron na przykładach, jakie to zbawienne owoce przynoszą dla gospodarzy Kółka rolnicze; jak po kilku latach istnienia Kółka okolica jakby się odrodziła, bo i lud się odnowił wskutek oświaty i dobrobytu i ziemia się odmieniła wskutek lepszéj uprawy i inwentarz, bydło poprawniejsze, lepsze po zagrodach się napotyka.

Na zapytanie więc stawione, czy zgromadzeni chcą utworzyć w miejscu Kółko rolnicze, wszyscy chórem odpowiedzieli: chcemy. Wskutek tego odczytano ustawy i poczęto spisywać członków — a tych zgłosiło się zaraz przeszło 50.

Pan Sokolnicki Ludwik wybrany na prezesa nowo utworzonego Kółka podziękował w serdecznych słowach Patronowi za trudy i pracę podejmowane około dobra ludu naszego; do słów jego wszyscy się przyłączyli i okrzykiem głośnym wdzięczność mu swą wypowiedzieli.

Oby Pan Bóg opieką swą otaczał Kółko to, żeby błogie owoce wydawało dla tutejszéj okolicy.

Piękny, budujący i obecnych wzruszający nastąpił po zamknięciu posiedzenia wypadek. Z sąsiedniéj parafii gospodarz jeden, nazwiskiem Frąckowiak, przybiega zdyszany do Patrona, mającego już odjeżdżać, i prosi, aby i u nich także Kółko założył. Cóż na to powiedzą ci, coby chcieli w świat wmówić, że nasz lud ciemny, o niczém nie myśli, niczego nie pragnie, tylko, że nim, jako narzędziem posługują się panowie?!

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 7 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny dr. Paweł Zlany mianowany został nauczycielem wyższym.

---

* *Wczorajsza procesya* na Śródce odbyła się przy liczniejszym, niż w innych latach, udziale wiernych. Po nieszporach, odprawionych przez ks. dr. Surzyńskiego i kazaniu wygłoszonem przez ks. Rezlera, rozpoczął się pochód o godzinie wpół do szóstéj. *Sanctissimum* niósł JW. ks. Loserez, kanonik metropolitalny. Asystowali: ks. Szudziński i ks. dr. Hejnowski. Około 20 kapłanów z parafii poznańskich z ks. Prałatem Maryańskim, proboszczem parafii św. Małgorzaty na czele, szło przed celebransem. Ewangelią przy pierwszym ołtarzu odśpiewał ks. Seichter, przy drugim ks. kanonik Kotecki, przy trzecim ks. dziekan Stankowski, przy czwartym ks. dziekan Kessler. Przy śpiewie pieśni „Twoja cześć, chwała“, zaintonowanéj przez JW. ks. Celebransa przy ostatnim ołtarzu, wróciła procesya do kościoła. Po odśpiewaném „Tantum ergo“ JW. ks. Celebrans udzielił ostatniego błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Jak w dawniejszych latach, tak i w tym roku procesya na Śródce nader miły przedstawiała widok. Podczas gdy na św. Wojciechu okna znacznie większéj części kamienic, w wyższych zwłaszcza częściach, pustkami niestety świeciły, — tutaj każdy domek, każde i najmniejsze okno, skromnie wprawdzie, lecz gustownie ubrane były. Nawet innowiercy i Izraelici domy swe odpowiednio przystroili. To téż cała Śródka, ubrana wczoraj w szatę świąteczną, przedstawiała nader uroczy obraz, przypominający żywo przystrojone przy podobnych uroczystościach miasteczka i sioła nasze na prowincyi.

Kapela p. Dembińskiego, towarzysząca śpiewowi ludowemu, dobrze w ogólności z trudnego zadania swego się wywiązała. Czasami tylko wyprzedzała śpiew lub opóźniała się, tworząc przez to nie bardzo dla ucha muzykalnego miłe dysonanse,... których zresztą, jak to już niejednokrotnie wspominaliśmy, przy tak wielkich masach śpiewającego ludu uniknąć nie podobna. Najwięcéj jednak razi intrada, którą trąby grają podczas pierwszego błogosławieństwa Najśw. Sakramentem zaraz po przystąpieniu do ołtarza. Duchowieństwo śpiewa bowiem wtenczas *Rex Christe* w innym zupełnie tonie; wskutek czego powstaje kakofonia, bardzo nie miłe wrażenie czyniąca. Za wysoką była prócz tego intonacya: *O sacrum convivium.* nie pozwalająca księżom odśpiewania, stósownie do przepisów rytualnych, zgodnie z muzyką wzniosłéj téj Antyfony.

* **Według** „Posn. Ztg.“ mianowany został ks. prepozyt dr. Wanjura członkiem konsystorza i objął już sprawy swego nowego urzędu.

* **Wystawa sztuki polskiéj** w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Odezwa.** Ponownie zanosimy do panów amatorów śpiewaków gorącą prośbę, by nie odmówili nam swéj pomocy przy tegorocznym obchodzie „Sobótki“. Jesteśmy przekonani, że przy dobréj woli mogłoby stanąć 60 śpiewaków, tymczasem jest obecnie ledwie 20.

Dziś wieczorem o godzinie 9 lekcya w lokalu p. Knolla.

Zarząd Towarzystwa „Stella“.

* **Towarzystwo** „Stella“ urządza w niedzielę 10 b. m. wycieczkę koleją do Swarzędza; powrót nastąpi pieszo na Nowąwieś, Zieleniec, Kobylepole, do Poznania. Wyjazd o godzinie 11 przed południem. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Wakacye** sądowe rozpoczynają się z dniem 15 lipca i trwać będą do 15 września.

* **Zaginął** 12-letni syn, Ignacy, robotnika Graczyńskiego, mieszkającego przy ulicy Strzeleckiéj nr. 1.

* **Napad.** Dziś rano około godziny 6½ napadnięto na stokach fortecznych przed bramą berlińską robotnika udającego się z Jerzyc do miasta i odebrano mu sakiewkę z 60 fen. Napastnicy, jak się później pokazało jakiś czeladnik stolarski i jakiś kucharz bez kondycyi, po dokonaniu rabunku, uciekli, przytrzymano ich jednakowoż i odstawiono do policyi. Skradzioną sakiewkę odebrano im.

* **W barakach** przy forcie Prittwitz znajduje się obecnie jeszcze tylko 16 rodzin, liczących razem około 70 osób.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Za spokój duszy** ś. p. ks. Biskupa-Nominata Korytkowskiego ma się odbyć w Trzcinicy, dekanatu kempińskiego, w któréj to parafii niebożczyk długie lata pracował, żałobne nabożeństwo.

* **Buk.** Znaczny pożar nawiedził we wtorek po południu sąsiednią wieś Łagwy. Wskutek nieostrożności przy pieczeniu chleba, wszczął się pożar u chałupnika Józefa Kaczmarka. Wiatr przeniósł następnie ogień na sąsiednie budynki, tak że w krótkim czasie spłonęło 18 gospodarstw i 5 zabudowań dominialnych p. Potockiego; został tylko dom mieszkalny dla ludzi i jedna nowa obora. 35 rodzin jest bez dachu, straciwszy prawie całe swe mienie. Spaliło się nadto 5 sztuk bydła, 3 owoce, 1 świnia i 4 psy łańcuchowe. Poparzonych jest 9 sztuk bydła, które gwałtem dopiero z ognia wyprowadzono.

* **Ślub.** W dniu wczorajszym pobłogosławiony został w kościele w Piaskach związek małżeński pomiędzy p. Mieczysławem Sikorskim z Tuchlina, a panną Lucyą Grabską, córką pp. Józefostwa Grabskich ze Skotnik.

* **Teatr polski w Ostrowie.** W sobotę 9 czerwca komedya *„Nad przepaścią“.*

W niedzielę 10 czerwca dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka“.*

Z Ostrowa udaje się Towarzystwo nasze do **Kępna** i tam odegra:

We wtorek 12 b. m. komedyą Z. Przybylskiego *„Państwo Wackowie“.*

W czwartek 14 b. m. komedyą *„Z przyjemnością“.*

W sobotę 16 b. m. komedyą Kamieńskiego *„Staroświecczyzna i postęp czasu“.*

W niedzielę 17 b. m. dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka“.*

† **S. p. Albertyna Bronikowska,** wdowa po ś. p. profesorze dr. Antonim Bronikowskim, zmarła w dniu 5 b. m. w Ostrowie. R. i. p.

* **Srem.** Szkody, wyrządzone w roku bieżącym przez powódź w powiecie śremskim, zostały ostatecznie oszacowane. Liczba poszkodowanych gospodarstw wynosi 640, prócz tego poniosło szkodę kilka większych własności, które uznano za nie potrzebujące pomocy. Ogólną szkodę oznaczono na 201,387 marek; według zdania taksatorów przypadnie na wynagrodzenie ze składek prywatnych 114,634 marek — reszta 86,000 m. z subwencyi państwowéj. Szkoda powstała przez zapiaszczenie wynosi przeszło 40,000 marek; szkodę wyrządzoną po drogach i tamach oznaczono na 30,000 przeszło marek. W budynkach poniesiono szkodę na 27,320 m., w ruchomościach 8183 m., w ziemi zupełnie zniszczonéj 30,664 marek, w częściowo zniszczonéj 13,202 marek; w oziminach 86,132 marek. — Z gmin i większych posiadłości poniosły szkodę: Borek olędry 2252 marek, Bystrzek olędry 6179, Chrząstowo 1910, Dąbrowa olędry 2526, Gogolewo dominium 10,347, Gogolewo gmina 1198, Gogolewo olędry 2510, Radzewo 16,598, Jaszkowo 1195, Kawcze 5171, Krajkowo 1833, Krosno olędry 1758,50, Łąg 17,860, Mechlin dominium 13,055, Mosina 1618, Niesłabin dominium 5522, Niesłabin gmina 2166, Niwka 5837,50, Orkowo 3343, Rogalin 1800, Rogalinek 7901,50, Czmoń 4092, Srem 32,413, (i tak w budynkach 11,270, w ruchomościach 2651, w bydle 108, w perkach 318, w słomie 155, w zasiewach zimowych 8015, w drogach 6752, w ziemi zupełnie zniszczonéj 2717, w ziemi częściowo zniszczonéj 427 marek), Sosnowiec 2730, Sowiniec olędry 1798, Sroczewo olędry 11,538,50, Świątniki 2420, Tworzykowo 1553, Zaborowo dominium 19,330, Zaborowo gmina 6997, Zakrzewo olędry 2139, Zbrudzewo 1539 m. i jeszcze wiele innych miejscowości, których szkoda wynosi 201,387.

* **Fordon.** Majątek Sierneczek obejmujący 700 morgów areału ma być rozparcelowany. Termin sprzedaży wyznaczony został na przyszłą niedzielę.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8go czerwca św. Medarda Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 17.

TELEGRAMY.

Poczdam, 7 czerwca. (Zdrowie cesarza). Dzisiejsza noc nie była zbyt dobrą, gdyż sen był częstokroć przez kaszel przerywany, wskutek czego za poradą lekarzy pozostał cesarz do godziny 11 w łóżku. O godzinie 12 rozpoczynają się audyencye.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. **Biblioteka.**

P. Święcicki Heliodor dr. w Poznaniu pracę swoję: Zur Bekämpfung des strafbaren Abortes. (Sonder-Abdruck aus „Deutsche Medizinal-Zeitung“, 1888 Nr. 23.

P. N. N. w Nakle. Programm Königl. Gymnasium zu Nakel. 1888. Nakel.

Cesarska Akademia Nauk w Petersburgu: Zapiski Imperatorskoj Akademii Nauk. Tom 56. Książka 1. Sanktpetersburg, 1887.

P. Neugebauer L. dr. w Warszawie pracę swoje: 1) Przypadek nieuleczalnéj przetoki pęcherzo-pochwowéj. (Odbitka z „Gazety Lekarskiéj“ r. 1883.) Warszawa, 1883. 2) Dalszy przypadek o pośrodkowém zeszyciu pochwy. (Odbitka z „Gazety Lekarskiéj“ r. 1884.) Warszawa, 1884. 3) Dwa przypadki połknięcia ciał obcych śpiczastych z pomyślnem zejściem. (Odblitka z czasopisma „Medycyna“. Tom XIII. 1885. Nr. 28. Str. 477—480. 4) Przypadek pomyślnego wyleczenia wynicowania przewlekłego macicy. (Z drzeworytami w tekscie.) Warszawa, 1886 r.

N. N. w Pile: 1) Königliches Gymnasium zu Schneidemühl. Ostern 1888. XIX. Jahresbericht. Schneidemühl 1888. 2) Brandenburger Julius. De Antiphontis Rhamnusii Tetralogiis. Wissenschaftliche Beilage zum Programm. Schneidemühl 1888.

P. Kubicki Konrad dr. nauczyciel wyższy przy gimnazyum w Raciborzu rozprawę swoją: Das Schaltjahr in der grossen Rechnungs-Urkunde, Corp. Iscr. Attic. I. Nr. 273. II Theil. (Beilage zum Jahresbericht des Königl. Evang. Gym. zu Ratibor). Ratibor 1888.

Telegram giełdowy

Berlin, 7 czerwca 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica słabo.		
na czerwiec-lipiec	170 —	170 —
na wrzesień-październik	175 —	173 50
Żyto słabiéj.		
na czerwiec-lipiec	131 —	130 50
na lipiec-sierpień	132 75	131 50
na wrzesień-październik	136 25	135 25
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec	47 30	47 20
na wrzesień październik	47 70	47 40
Okowita spok.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	100 70
na czerwiec-lipiec	— —	— —
eksportowa	34 40	34 —
na czerwiec-lipiec	33 90	33 80
na sierpień-wrzesień	34 90	34 80
spożywcza	53 40	53 40
na czerwiec-lipiec	53 20	52 20
na sierpień-wrzesień	54 30	54 10
Owies		
na czerwiec-lipiec	122 -	121 50
Wyp.-żyta wsp.	150	850
Wyp.-ok-wity kw.	10,000	10,000
„ „ „ eksportowa	80,—	40,—
„ „ „ spożywcza.	60,—	60,—
Kurs z dnia	5	6
Consol. 4%	107 10	107 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 40	102 30
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 25	100 25
Poznańsk e listy rentowe	105 —	105 —
Austryackie banknoty	161 60	161 80
Austryackie renta srebrne	64 80	65 25
Rosyjskie banknoty	177 25	178 35
Rosyjskie consol. 1871	92 40	93 75
Rosyjskie listy zastawne	83 50	84 —
Polskie 5% listy zastawne	53 75	54 25
Polskie likwidacyjne listy zast.	49 —	49 75
Węgierskie 4% renta złote	79 25	79 80
Austryackie kredytowe akcye	144 75	144 75
Austryackie francuskie koleje	91 50	91 30
Lombardy	34 25	34 60
Usposob. bardzo stałe.		

Szczecin, 7 czerwca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica niezm.		
na czerwiec-lipiec	173 —	172 50
na wrzesień-październik	175 50	175 50
Żyto niezm.		
na czerwiec-lipiec	128 —	127 50
na wrzesień-październik	132 50	132 —
Olej rzep. potw.		
na czerwiec-lipiec	48 —	48 —
na wrzesień-październik	47 50	47 70
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	52 70	52 80
„ eksportowa.	33 50	33 60
„ na czerw.-lipiec eksport.	33 60	33 70
„ na sierpień-wrzes. eksp.	34 20	34 30
Petroleum		
w miejscu	11 50	11 50

Dodatek.